16 stron | Rok III | Warszawa, 1 — 15 marca 1949 r. | Nr 5 (46) | Cena zł 20

PZBWP

WOLNI LUDZIE

Centralny organ Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych

8 marca
Międzynarodowy
DZIEŃ
KOBIET

WALCZYMY O TRWAŁY POKÓJ

Wywiad z dyrektorem biura Generalnego Sekretariatu FIAPP, kol. Edwardem Kowalskim

W związku z toczącą się obecnie na całym świecie tzw. ofensywą pokoju i zbliżającym się terminem drugiego Kongresu Międzynarodowej Federacji Byłych Więźniów Politycznych (F.I.A.P.P.), wysłanniczka „Wolnych Ludzi" przeprowadziła rozmowę z dyrektorem biura Generalnego Sekretariatu F.I.A.P.P. Kolegą Edwardem Kowalskim.

Proszę aby Kolega Dyrektor był uprzejmy wyjaśnić, jakie są aktualne zadania F.I.A.P.P. na tle ogólnej sytuacji politycznej?

Jednym z najważniejszych zadań Międzynarodowej Federacji jest w sytuacji obecnej walka o utrwalenie pokoju światowego.

Jakie są przejawy działalności F.I.A.P.P. w dziedzinie utrwalenia pokoju?

Stanowisko F.I.A.P.P. w sprawie obrony pokoju znalazło swój wyraz w rezolucji Komitetu Wykonawczego, odbywającego swe posiedzenie w końcu maja 1948 r. w Warszawie i jednomyślnie uchwalonej rezolucji Rady Naczelnej F.I.A.P.P. w Brukseli w listopadzie ub. r.

Zgodnie z tymi rezolucjami większość krajowych Związków b. Więźniów Politycznych, należących do F.I.A.P.P. swym udziałem w licznych wiecach, manifestacjach, wypowiedziami w prasie itp., solidaryzując się ze stanowiskiem Federacji Międzynarodowej, wyraziło niezłomną wolę walki z podżegaczami wojennymi, celem utrzymania i utrwalenia pokoju.

Tak np. 11 kwietnia ub. r., dzień solidarności międzynarodowej b. Więźniów Politycznych był dniem wielkich manifestacji pokojowych, w których b. więźniowie polityczni razem z bratnimi Związkami b. uczestników walki o niepodległość i Ruchu Oporu wzięli masowy udział.

Szerokim echem w świecie odbiły się również manifestacje solidarności międzynarodowej i na rzecz pokoju zorganizowane w lipcu ub. r. w Berlinie z okazji kongresu niemieckiego związku b. więźniów politycznych (VVN).

Brały w nich udział delegacje kilkunastu krajowych Związków b. Więźniów Politycznych zrzeszonych w Federacji Międzynarodowej.



Ponieważ cofnęliśmy się na chwilę myślą wstecz, pozwolę sobie zapytać się, jak Kolega Dyrektor ocenia działalność FIAPP w ub. roku?

Rok 1948 upłynął pod znakiem wzmożonej aktywności FIAPP. Kwietniowa manifestacja solidarności międzynarodowej w wielu krajach, prace Komitetu Wykonawczego, uroczystości berlińskie, na szeroką skalę zakrojona akcja pomocy patriotom greckim i hiszpańskim, ożywiona praca wzajemnej pomocy (wymiana dzieci, popieranie Związków znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, wymiana doświadczeń i informacji pomiędzy poszczególnymi Związkami) itp., świadczą o żywej działalności FIAPP.

Wystosowano szereg protestów do ONZ w sprawie otwarcia granicy hiszpańsko-francuskiej, uwalniania zbrodniarzy wojennych, a również z powodu skazywania na śmierć patriotów hiszpańskich i greckich.

Podsumowanie działalności FIAPP i nakreślenie dalszych jej zadań w r. 1948 miało miejsce na posiedzeniu Rady Naczelnej w Brukseli.

Jakie są konkretne osiągnięcia Brukseli?

Ustosunkowanie się FIAPP i krajowych związków do aktualnych objawów toczącej się w świecie walki między obozem imperialistycznym wojny i uciska, a obozem pokoju i postępu znalazło swój dobitny wyraz w rezolucji Rady w Brukseli, przyjętej — po raz pierwszy w dziejach FIAPP — jednogłośnie.

Debaty brukselskie i powzięte uchwały zadały potężny cios tendencjom t. zw. apolityczności panującym w niektórych reakcyjnych, kierowniczych kołach b. więźniów politycznych w krajach kapitalistycznych. Zwolennicy „apolityczności" domagają się od FIAPP i od krajowych związków prowadzenia jedynie akcji rewindykacyjnej, obrony wyłącznie ekonomicznych interesów członków. Potępiają oni aktywny udział swoich organizacji i międzynarodowego zrzeszenia w walce o pokój i demokrację. Tak naprzykład udział przedstawicieli Komitetu Wykonawczego FIAPP i szeregu narodowych związków w potężnej półmilionowej manifestacji solidarności międzynarodowej w Berlinie, stał się punktem wyjścia dla reakcyjnych elementów we Francji, Belgii, Danii do szalonej nagonki przeciwko organizacji międzynarodowej b. więźniów hitleryzmu i do roziamowej roboty w łonie związków tych krajów.

Rada w Brukseli zdemaskowała istotne cele obrońców apolityczności, wykazała, że bierny stosunek do polityki imperialistycznych podżegaczy wojennych jest w gruncie rzeczy popieraniem ich poczynań. Wykazała ona, — dała temu wyraz w rezolucji — że obrona interesów b. więźniów politycznych jest nieodłącznie związana z obroną pokoju i swobód demokratycznych, która jest zadaniem FIAPP i organizacji do niej należących.

Rada wyraziła przekonanie, że pokój między narodami o różnych ustrojach społecznych i ekonomicznych jest możliwy. Wystąpiła ona w obronie zasad układu poczdamskiego i jałtańskiego, domagając się demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec, kontroli międzynarodowej przemysłu Ruhry, ukarania zbrodniarzy wojennych, prowodyrów i katów hitlerowskich, reparacji i poparcia demokratycznych sił w Niemczech.

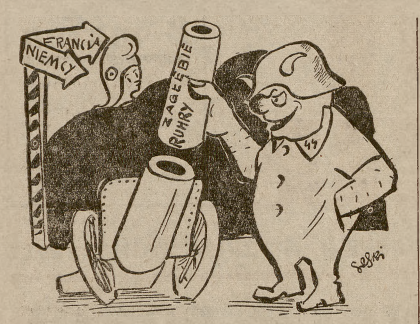
Jakie są zadania FIAPP na najbliższy okres?

Związki byłych więźniów politycznych 18-tu krajów, zrzeszone w Federacji Międzynarodowej, przeprowadzają obecnie na szeroką skalę zakrojoną kampanię przygotowawczą do 2-go Kongresu FIAPP, który ma się odbyć w miesiącu czerwcu bieżącego roku, we Włoszech.

Zwołanie Kongresu zostało uchwalone na ostatniej Radzie Naczelnej w Brukseli.

Zgodnie z jednomyślnym życzeniem Rady Kongres ten winien stać się potężną manifestacją międzynarodową wielomilionowej rzeszy b. więźniów politycznych na rzecz pokoju, demokracji i obrony praw i warunków bytu bojowników antyfaszystowskich.

PAKT ATLANTYCKI



Po planie Marshalla i „Unii Zachodniej" — Pakt Atlantycki ma być nowym etapem w budowie agresywnego bloku imperialistycznego, którego główną bazą wojskową ma być odbudowany przemysł wojenny Zagłębia Ruhry.

Anglosasi nie są podobno naogół najlepszymi geografami. Tym tłumaczy się prawdopodobnie fakt, że nowo montowany przez siebie pakt agresywny nazwali paktem „północno-atlantyckim". Blok organizowany na podstawie tego paktu nie ma być ani północny, skoro w przyszłości mają wejść do niego m. in. państwa leżące na południu Europy, ani tymbardziej atlantycki, biorąc pod uwagę, że przewiduje się w nim udział Włoch i... Turcji. Ale nie w nazwie leży oczywiście największa słabość tej organizacji. Są jeszcze inne czynniki, które pozwalają uważać inicjatywę Stanów Zjednoczonych za chybioną w tym względzie — i to niezależnie od formalnych rezultatów prowadzonych obecnie rozmów i machinacji.

Zacznijmy od strony formalnej. Budując ten nowy pakt agresji i prowokacji wojennej Stany Zjednoczone powołują się na paragrafy Karty Narodów Zjednoczonych przewidujące możliwość zawierania międzynarodowych układów regionalnych dla ułatwiania współpracy między państwami. Ale czy pakt atlantycki ma być układem regionalnym? Obejmować ma on państwa dwóch, a właściwie (biorąc pod uwagę kolonie afrykańskie państw europejskich, które mają być zdyskontowane w ramach paktu) trzech części świata. Kraje o interesach częstokroć sprzecznych między sobą, a zawsze sprzecznych z interesami wielkiego maga z za oceanu, kraje, których gospodarka narodowa nie zawsze dopełnia się, a zawsze musi ucierpieć od polityki narzucanej w ramach paktu atlantyckiego. Nie Pakt ten nie jest paktem regionalnym, a co za tym idzie jest pogwałceniem Karty ONZ.

Turcja mocarstwem atlantyckim

A jak wyglądają elementy składowe tego „ugrupowania atlantyckiego".

Imperialiści amerykańscy mają swoisty sposób „likwidowania" sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. Stuknięcie w stół, pogrożenie palcem i dzieci muszą się pogodzić... Trzeba przyznać, że jak dotąd metoda ta okazywała się, jeśli się tak wolno wyrazić, „formalnie skuteczna". Tak powstał osławiony Benelux, tak powstała „unia zachodnia", ten sam rodowód posiada cały „blok marshallowski". Obecnie chce się jeszcze bardziej rozszerzyć zakres działania. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju metody bynajmniej nie łagodzą przeciwieństw uczestników paktu. Ale tym razem zachodzi jeszcze jedna zasadnicza różnica...

O ile dotąd próbowano przedstawić tworzone organizacje, jako organizacje typu często gospodarczego, o tyle za gadaniną o „obronnym" charakterze „paktu atlantyckiego" kryje się już wyraźnie widmo nowej prowokacji do wojny. Pakt Atlantycki ma być jednym z etapów prowokacyjnej polityki imperialistów, etapem, który w istocie swej niczym poza zakresem geograficznym, nie różni się od etapów poprzednich. I przymusowo - dobrowolni kandydaci na uczestników tej zabawie przerazili się i... zażądali gwarancji.

„Anglosaskie gwarancje"

Nam w Polsce może się to wydać dziwne i naiwne. My przecież znamy już nie od dziś wartość anglosaskich gwarancji. My wiemy, że wszelkie najświętsze zobowiązania międzynarodowe są w pewnych stolicach zachodnich traktowane w krytycznym momencie jak świstki papieru. My o tym wiemy.

Ale z drugiej strony nie należy się zbytnio dziwić politykom państw zachodnich. Ostatecznie politycy ci wysługujący się imperialistom amerykańskim i kierujący się na każdym odcinku swej działalności dyrektywami Waszyngtonu doskonale wiedzą, że ewentualne rozpętanie awantury oznacza w pierwszym rzędzie ich własny koniec.

Doświadczenia ubiegłej wojny wykazują nie tylko prawdziwą wartość anglosaskich „gwarancji", ale i bankructwo wszelkiego rodzaju klik rządzących, działających w interesach obcego kapitału.

Drobni satelici europejscy wielkich podżegaczy wojennych z za oceanu wiedzą doskonale, że ich narody pragną pokoju, że o ten pokój walczą, i to walczą tym energiczniej im bardziej on jest zagrożony. Wiedzą oni że ich polityka, i tak już niepopularna wśród mas, będzie nie do utrzymania w chwili gdy zostanie przez wszystkich przejrzana, całkowicie zdemaskowana.

I dlatego szukają poparcia i „gwarancji". I może słusznie sądzą, że po tyloletniej wiernej służbie należą się im „gwarancje" na wypadek... przymusowego bezrobocia. Ale okazało się, że amerykanie inaczej patrzą na te sprawy.

Amerykanie gwarancji odmówili. Inaczej mówiąc podjudzają oni rządy mniejszych państw kapitalistycznych do skrajnie reakcyjnej, prowokacyjnej polityki, ale nie zapewniają im „opieki" jeśli przyjdzie moment ponoszenia odpowiedzialności za własne awanturnictwo. I oto wybuchł popłoch.

Co trzeźwiejsi politycy burżuazyjni, szczególnie w krajach skandynawskich, które nie zostały jeszcze tak całkowicie zwasalizowane przez USA, jak reszta Europy Zachodniej, zaczęli rozumieć, że USA dążą do opanowania ich krajów i że będą szanowali interesy nawet burżuazji tych krajów tylko o tyle, o ile im to będzie odpowiadało.

Nie znaczy to oczywiście, żeby przeszli oni natychmiast do polityki demokratycznej czy postępowej. Przeciwieństwa klasowe są potężną siłą i burżuazja zawsze obawia się własnych mas ludowych, więcej aniżeli obcej burżuazji, woli mieć poparcie silniejszego przeciw własnemu narodowi, aniżeli zaspokoić słuszne żądania tego narodu. Nawet jeśli ma za to zapłacić stanowiskiem lokaja u silniejszego partnera. W każdym razie powstały stan rzeczy każe przynajmniej części burżuazji małych krajów „targować się".

Narody nie chcą wojny

To tłomaczy w dużym stopniu niepowodzenie rokowań w sprawie wciągnięcia państw skandynawskich do organizmu „Atlantyckiego", rozdźwięki powstałe na tym tle w norweskiej partii socjal-demokratycznej itp. Trudności te i opory są tym większe, jeśli się weźmie pod uwagę zdecydowaną postawę mas ludowych wszystkich krajów. Narody zachodnio-europejskie wypowiedziały zdecydowaną walkę podżegaczom wojennym i ich planom. Wszelkie posunięcia zmarshalizowanych rządów mające na celu pogłębienie psychozy wojennej i histerycznej zimnej wojny, spotykają się ze zdecydowanym odporem mas. Z nastrojami tymi muszą się liczyć najbardziej nawet reakcyjni politycy. Muszą oni wymyślać coraz to bardziej perfidne sposoby oszukiwania swych rodaków, a wszelkie sposoby zaczynają już zawodzić. I tu należy stale podkreślać zdradziecką rolę prawicowych socjalistów na Zachodzie.

Narody państw zachodnio - europejskich są dość świadome na to, żeby nie dopuścić do władzy rządów oficjalnie reakcyjnych. Zbyt ciężko doświadczyły one na sobie tego, co oznaczają rządy reakcji. Zbyt dobitnie wiedzą na przykładach Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, jakie wspaniałe wyniki daje prawdziwie demokratyczne, socjalistyczne budownictwo lepszej przyszłości mas. Przy tych nastrojach żaden reakcyjny polityk długo by się nie utrzymał.

I oto wstępują na widownię ludzie obnoszący wszędzie swą piękną etykietkę „socjalistów". To oni torują drogę „polityce amerykańskiej". To oni wydając swoje kraje na łup amerykańskiego imperializmu..

Blum, Spaak, „socjaliści" z Labour Party, Saragat, oto lista tych zdrajców ruchu robotniczego i własnych narodów. Z pięknym frazesem „socjalistycznym" na ustach tumanią oni ludzi i zatruwają narody. Nie jest też przypadkiem, że jedną z czołowych figur przy montowaniu paktu Atlantyckiego w Europie jest Spaak, ten sam Spaak, który określił niegdyś pojęcie suwerenności narodowej jako pojęcie przestarzałe i... reakcyjne. Teorie takie nikogo nie zdziwią. Człowiek, który jest narzędziem ograniczania suwerenności własnego kraju musi znaleźć usprawiedliwienie dla swej działalności...

Wszystkie reakcyjne koncepcje są do siebie podobne

Koncepcja paktu Atlantyckiego niczym się nie różni od innych reakcyjnych koncepcji amerykańskich. Mają być do niego wciągnięte również i odbudowane przed krajami zniszczonymi agresywne Niemcy Zachodnie i dyktator z łaski Hitlera — Franco. Ma on przyczynić się do rozpętania większych zbrojeń, zmusić kraje uczestniczące w nim do poświęcenia olbrzymiej części budżetu na cele wojskowe, na zakup „znormalizowanego" (czytaj amerykańskiego) uzbrojenia, udostępnić rynki i co najważniejsze zapasy surowcowe krajów Europy — imperialistom amerykańskim.

Jak to wygląda w praktyce — przekonać się o tym mogła chociażby ta sama Belgia, która, rozporządzając olbrzymimi zapasami rudy uranowej w Kongo, nie otrzymuje nawet kilku gramów uranu dla swych uczonych dla ich prac naukowych.

Ale powyższe rozważania wyjaśniają również istotę „paktu Atlantyckiego" jak i wszystkich dotychczasowych machinacji imperialistycznych. Stany Zjednoczone stoją w obliczu potężnego kryzysu gospodarczego.

Piszą już o tym wyraźnie nawet pisma kapitalistycznych krajów zachodnio - europejskich, nawet pisma amerykańskie. Imperialiści amerykańscy mają nadzieję, że osławiony plan Marshalla i wyścig zbrojeń pozwolą im tego kryzysu uniknąć.

Dlatego szukają coraz to nowych rynków. Dlatego starają się wciągnąć w swą orbitę coraz to nowe kraje. Dlatego to płodzą coraz to nowe projekty „paktów", które wszystkie mają tę wspólną cechę, że oddają ich sygnatariuszy pod bezwarunkowe panowanie Stanów Zjednoczonych. Po częściowym przynajmniej zrealizowaniu tych planów okazuje się, że nie jest on żadnym lekarstwem, że kryzys w USA jest nieunikniony. I oto polityce waszyngtońscy wymyślają nowe pakty, nowe formułki, nowe nazwy. A tymczasem w krajach objętych amerykańską „pomocą", w krajach wchodzących w orbitę „amerykańskich interesów" w krajach wydanych przez zdradzieckich polityków pod amerykańską kontrolę, dzieje się coraz gorzej, rośnie nędza, bezrobocie, spada produkcja i zarobki robotników a rosną ceny i zyski kapitalistów. I narody coraz energiczniej się bronią przed „pokojową inwazją" z za oceanu. A niezależnie od tej obrony i niezależnie od postępu tej inwazji kryzys zza oceanu zbliża się wielkimi krokami. Bo jest on nieodłącznym składnikiem kapitalistycznego społeczeństwa. Bo nie ma takiej siły, która tu cokolwiek pomoże. I „pakt atlantycki" nie będzie tu skuteczniejszy, niż każdy inny „plan". Bo wielkie mocarstwo imperialistyczne chorobę swą nosi w sobie..

(Jur.)

Kardynał i gacie

Skazany na dożywotnie więzienie prymas Węgier Mindszenty nie był pozbawiony, częstego zresztą w „jego sferze" tupetu. W momencie przeprowadzania reformy rolnej na Węgrzech zażądał, aby dobra jego nie zostały rozparcelowane, a to ze względu na to, że... był on bojownikiem ruchu oporu przeciwko hitleryzmowi. Twierdzenie to motywował Mindszenty faktem, że był więziony przez reżim Szalasiego, w końcu 1944 r. Należy przyznać, że informacja kardynała była wyjątkowo prawdziwa. Mindszenty był więziony i to nawet... kilka miesięcy.

Spróbujmy zbadać, jakie to bohaterskie czyny w szeregach ruchu oporu zaprowadziły ówczesnego biskupa Veszprem za kratki faszystowskiego reżimu.

Oto szanowny biskup miał w swym mieście zaciekłego wroga osobistego — faszystowskiego adwokata Ferenca Schiberna. Ostatecznie niesnaski osobiste miewają miejsce również wśród faszystów i to częściej, niżby się mogło wydawać.

Ów Schiberna, będąc jakimś tam dostojnikiem w okresie rządów Szalasiego, postanowił zarekwirować część pałacu biskupiego — i — co gorsze — przechowywane w tym pałacu 1.800 męskich koszul i 1.800 par męskich gaci wartości ogólnej 100.000 pengoe.

Jak wiadomo dostojnicy kościelni bardzo dbaja o czystość i często zmieniają bieliznę. Toteż ksiądz biskup Mindszenty w żaden sposób nie chciał wyrzec się swoich 1.800 nowiutkich par gatek i 1.800 koszul. Zresztą z jakiej racji miał dzielnym żołnierzom" (czy też dostojnikom faszystowskim) oddawać cenny towar o wartości 100.000 pengoe i to wartości, która z każdym dniem rosła wskutek inflacji. Biskup Mindszenty błogosławił co dzień reżimowi i armii, i uważał tym swój wkład w dzieło budowy „nowego ładu" za dokonany.

Ale Schiberna (którego samo nazwisko pochodziło pewno od niemieckiego „Schieber" — krętacz, spekulant) bardzo złakomił się na nowiutkie 1.800 par gaci, a nie mogąc ze skąpym biskupem dojść do porozumienia — wsadził go po prostu do ciupy.

Mindszenty zaczął wypisywać listy do różnych dostojników, z prośbą o zwolnienie go. Faszystowskiego wicepremiera Genö Szölösi zapewniał w liście z dnia 12 stycznia 1945 r., że „nie został aresztowany z przyczyn politycznych, ale z powodu zatajenia zapasów towaru, gromadzenia ich dla celów spekulacyjnych i ze względu na dawną antypatię ze strony Schiberny".

Czas wszystko leczy. Gacie były bezpowrotnie stracone, ale jak to widzieliśmy Mindszenty znalazł sobie po wyzwoleniu równie spekulanckie, ale dużo intratniejsze zajęcie. Waluciarze to zawsze arystokracja wśród spekulantów.

Ale ponieważ dobry kupiec stara się wszystko w życiu wykorzystać, a Mindszenty starał się zawsze być dobrym kupcem, więc powstał mit o „ruchu oporu".

Kardynał Mindszenty rzeczywiście bohatersko opierał się. Opierał się co prawda nie polityce faszystów. Ale zawsze... rekwizycji gaci.



Płaskorzeźba w węglu Lenina i Stalina.

POTĘPIENIE WROGIEJ ROBOTY

54 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego zaznaczyło się ratyfikacją umów polsko - rumuńskich, zapowiedzią reorganizacji Ministerstwa Przemysłu i Handlu w postaci utworzenia 6 nowych ministerstw, oraz oświadczeniem ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Stanisława Radkiewicza.

Co spowodowało to oświadczenie? Wykrycie zakonspirowanej grupy b. żołnierzy Armii Krajowej oraz ucieczka zagranicę trzech posłów z grupy Mikołajczyka: Bańczyka, Kołakowskiego i Wójcika. Czwartego posła — Wójcickiego, zatrzymano w chwili, gdy usiłował nielegalnie opuścić granice Rzeczypospolitej.

Dnia 10 lutego min. Bezpieczeństwa Publicznego zwrócił się listownie do Marszałka Sejmu, Kowalskiego, z wnioskiem o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności karnosądowej posła Franciszka Wójcickiego, oraz zabrał głos z trybuny sejmowej dla omówienia obu tych wypadków.

„Wszyscy ujawnieni byli AK-owcy i członkowie innych organizacji otrzymali nie tylko możliwość spokojnej pracy, ale i możność obejmowania odpowiednich posterunków w różnych dziedzinach życia. W przytłaczającej większości potrafili włączyć się do wspólnej pracy z pożytkiem dla siebie i kraju.

Znalazła się jednak wśród nich garstka takich, którzy... wznowili dywersyjną robotę, skierowaną przeciwko Polsce. Tą zbrodniczą grupą kierował Jan Mazurkiewicz, pseudonim Radosław. Nie ulega wątpliwości, że nici tej akcji prowadzą do dyspozycyjnych ośrodków obcego wywiadu.

...Jesteśmy jednak dość silni, by unieszkodliwić wrogą robotę. Nasz aparat bezpieczeństwa publicznego działa coraz sprawniej i skutecznie zwalcza wrogów Polski Ludowej. Nie pozwolimy, aby narażano na szwank interesy państwa i mas ludowych.

...Lud pracujący i rząd Rzeczypospolitej potrafił i potrafi z całą przychylnością ustosunkować się do tych wszystkich, którzy w przeszłości nie zgadzali się z nami, a może nawet weszli w konflikt z obozem ludowo-demokratycznym, lecz ujawnili się i stanęli do uczciwej pracy w kraju. Ci wszyscy niechaj pracują spokojnie, pewni przychylnego i serdecznego stosunku do nich ze strony ludu pracującego i władz państwowych.

Obca jest rządowi polityka porachunków za czasy minione, nie prowadzi on polityki zemsty.

Niechaj każdy, kto się może jeszcze waha, znajdzie w sobie dość siły, by odtrącić od siebie macki, jakimi chce go omotać obcy imperialista i jego reakcyjny agent.

Dla wrogów Polski Ludowej nie będzie u nas pobłażania".

Oświadczenie to Sejm przyjął długotrwałymi oklaskami, wyrażając w ten sposób jednomyślność w potępieniu zdrajców.

Wszyscy czterej posłowie - uciekinierzy zostali wykluczeni ze swych stronnictw i pozbawieni mandatów, poza tym posłowie Stanisław Bańczyk, ks. Tomasz Kołakowski i Stanisław Wójcik pozbawieni obywatelstwa polskiego.

Sprawa ta, zwłaszcza sprawa „aktywizacji zbrodniczej działalności garstki ujawnionych i nieujawnionych byłych AK-owców znalazła szeroki oddźwięk w społeczeństwie i prasie, która poświęciła mu wiele miejsca. Na uwagę zwłaszcza zasługuje artykuł „Rozmowa z b. akowcem", zamieszczona w nr 6/171 „Żołnierza Polskiego" i przedrukowana następnie przez „Polskę Zbrojną".

(ski)

Wystawa zbiorowego wysiłku i entuzjazmu

W ciągu ostatnich kilku miesięcy zaszło kilka wydarzeń niezwykle symptomatycznych, którym warto poświęcić trochę uwagi. Ochrzcić je można by mianem przebudzenia się twórczości ludowej. Mam tu na myśli przede wszystkim wystawę „Kraj i Kongres", następnie wystawę prac górników, wystawę plastyków — pracowników Zarządu Miejskiego w Warszawie, wreszcie wystawę polskiej sztuki ludowej w „Musée d'art moderne" w Paryżu.

Wszystkie te wystawy wyzwalają, wydobywają na jaw talenty klasy robotniczej i chłopskiej, pozwalając stwierdzić, że w sprzyjających warunkach talenty te mogą rozwinąć się i wzbogacić nasz dorobek artystyczny. Wystawy te są dowodem, że samorodna twórczość naszych malarzy i rzeźbiarzy nie jest jedynie takim czy innym przejawem wypełniania wolnego czasu, lecz próbą wypowiedzenia się w postaci mniej lub więcej udanego dzieła sztuki. I, trzeba to powiedzieć, na tych wystawach ujrzeliśmy tego rodzaju prace, że ich twórcy powinni znaleźć możność dalszego kształcenia się w najbardziej im odpowiadającym kierunku.

Pamiętamy wszyscy, jak przed Kongresem Zjednoczenia jakby fala entuzjazmu przeszła kraj cały: poszczególne kopalnie, zakłady przemysłowe, fabryki itp. itp. prześcigały się w ustalaniu i znacznym przewyższeniu norm, niosąc Kongresowi, a pośrednio narodowi największy dar w postaci pracy.

Inni wykonywali i słali na Kongres dary, niekiedy wzruszające swą prostotą, inne — precyzją wykonania, inne wreszcie — pomysłowością. Darów tych zebrało się kilkaset i słusznie uczynił Wydział Propagandy KC PZPR, urządzając w salach warszawskiego Muzeum Narodowego wystawe tych darów, otwartą dla publiczności, poczynając od dn. 1 lutego br.

Próżno jednak na eksponatach wystawy „Kraj i Kongres" szukalibyśmy nazwisk ich twórców, gdyż w ogromnej swej większości są dziełem zbiorowej pracy, wysiłku i entuzjazmu, jaki masy robotnicze ożywiał w przede dniu Kongresu Zjednoczeniowego.

Mimo powszedniego dnia w salach, mieszczących wystawę, przewija się mnóstwo ludzi. Trudno właściwie powiedzieć, co ich zaciekawia najbardziej. Jest to przecież rzecz najbardziej osobista. wyraz upodobań i zainteresowania. Najmłodsi nie odchodzą od kręcącego się w kółko tramwaju, co to wygląda „zupełnie jak prawdziwy". Takich zresztą modeli jest więcej, jak np. młot do wbijania betonowych pali, nadesłany przez Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Morskich w Gdańsku, lub czerpak-dźwig, nadesłany przez Centralę Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, czy też semafor, wykonany przez Warsztaty Szkolne Parowozowni w Zbąszynku.



Głowa Pstrowskiego wykuta w węglu — dar kopalni Zabrze.

Lecz chłopcy oczarowani są nie tylko „latającym tramwajem". Ileż tu rzeczy, które nadawały by się do zabawy! Gdyby tak zestawić na posadzkę wielkich sal muzealnych te wszytkie eksponaty, jak model parowozu, wykonany przez uczniów ośrodka szkolenia zawodowego H. Cegielskiego w Poznaniu, o którym słyszę entuzjastyczny okrzyk, że „nawet jest na chodzie"! Gdyby tak pozwolić pomanipulować przy całym pociągu, darze kolejarzy partyjnych, robotników od Cegielskiego, czy eksponatach PAFAWAG'u z Wrocławia, czy modelu parowozu o liniach opływowych z fabryki lokomotyw w Chrzanowie Krakowskim!

Kobiety więcej uwagi poświęcają darom, nadesłanym przez państwowe huty szkła, jak np. w Szczytnej, dekoracyjnej rybie, która jest darem robotników z Centrali Rybnej, Oddział Morski w Gdyni, wyrobom z włókna syntetycznego „steelonu", lub makiecie przedszkola RTPD nr 4 w Lublinie.

Miarą powodzenia wystawy jest liczba 23 tys. osób, które ją zwiedziły w ciągu pierwszych 10 dni. Ale bo. też jest wystawa niepospolita — wystawa zbiorowego wysiłku i entuzjazmu! (jkm)

„Amada"

Matka moja spędziła czas wojenny na głębokiej wsi i, prawdę mówiąc, biedy nie zaznała. Toteż gdy przyjechała do nas i posłyszała o margarynie, skrzywiła niemiłosiernie twarz:

— Margaryna? To takie samo świństwo, jak frytura, na której ludzi w restauracjach trują! Nigdybym tego nie wzięła do ust!

— Ależ, mamo — powiedziała żona — dobra margaryna bardzo niewiele różni się od masła. Niedawno czytałam w „Polsce Zbrojnej", że produkowana u nas margaryna zawiera do 85 procent tłuszczu i...

— Już ty mnie, moja kochana, nie przekonasz. Jestem stara gospodyni i każdą potrawę, przyrządzoną na jakimś tam „ersatzu" natychmiast poznam!

To było w czwartek. W sobotę żona upiekła suchych ciasteczek, które bardzo matce smakowały. Trzeba było jednak widzieć wyraz twarzy starej — jak powiedziała — gospodyni, gdy się dowiedziała, że ciasteczka były pieczone na margarynie. Czuła się osobiście dotkniętą i zawiedzioną w swych zadawnionych przekonaniach.

Podsunąłem jej encyklopedię i artykuł z popołudniowego pisma, by mogła porównać i wzbogacić swoją wiedzę o nowej odmianie tłuszczu. Proszę:

Wynalazcą margaryny był Francuz Mège - Mourié (1870), który pracował nad sporządzeniem taniego sztucznego masła dla marynarki francuskiej. Początkowo do wyrobu margaryny używano tylko tłuszczów zwierzęcych, głównie w postaci tzw. eleomargaryny, otrzymywanej z łoju... Po kilkudziesięciu latach postępu zaczęto na margarynę przerabiać i tłuszcze roślinne.

Przedwojenna encyklopedia pisze na ten temat dosłownie: „Dobra margaryna pod względem pożywności (według kalorii oraz strawności) dorównuje naturalnemu masłu".

Największa w Polsce fabryka margaryny znajduje się w Gdańsku. Margaryna marki „Amada", którą widzimy w oknie każdego sklepu spożywczego, produkowana jest według recepty duńskiej z oleju kokosowego,

Fabryka pracując na dwie zmiany produkuje milion kilo miesięcznie.

Matka, patrząca w encyklopedię, zauważyła:

— Nasze fabryki w roku 1928 produkowały zaledwie około 10 milionów kg rocznie, a tu, jak widzę, jedna tylko fabryka produkuje więcej.

A jednak są kobiety, które najlepiej przekonać przy pomocy książek. **M. K.**

Nowe ministerstwa gospodarcze

Dnia 6 lutego, prasa przyniosła na pierwszej stronicy, zapowiedź wielkiej reorganizacji gospodarki narodowej przez zniesienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu i utworzenie na jego miejscu 6 nowych ministerstw z podziałem na dwie grupy:

Do spraw przemysłu: 1) Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, 2) Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, 3) Ministerstwo Przemysłu Lekkiego i 4) Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego.

Do spraw handlu: 1) Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i 2) Ministerstwo Handlu Zagranicznego.

Min. Przemysłu i Handlu — mówił premier Cyrankiewicz — było utworzone dwa lata temu w przede dniu tzw. bitwy o handel. Skupienie spraw przemysłu i handlu wewnętrznego oraz zagranicznego, okazało się celowe i Min. Przemysłu i Handlu, postawione sobie zadanie spełniło. Nasze życie gospodarcze poszło wielkimi krokami naprzód. Nasz handel zagraniczny rozwija się coraz bardziej, nasz państwowy handel wewnętrzny wraz ze spółdzielczością zajmuje rozstrzygające miejsce w obrocie hurtowym oraz poważnie wpływa na handel detaliczny.

Do chwili reorganizacji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, skupiało ono:

25 departamentów, kierowało 20 Centralnymi Zarządami Przemysłu, za ich zaś pośrednictwem 682 zjednoczeniami i przedsiębiorstwami wielozakładowymi, kierowało pracą 16 Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, 17 Centralami Zaopatrzenia, 21 Instytutami Naukowo - Badawczymi w przemyśle, 23 centralnymi przedsiębiorstwami handlu wewnętrznego i 33 — handlu zagranicznego, czuwało nad rozwojem i działalnością handlu spółdzielczego oraz było nadrzędną instytucją 16 Wojewódzkich Wydziałów Przemysłu i Handlu!

Zakres działalności nowych ministerstw będzie następujący:

Min. Górnictwa i Energetyki, kierować będzie pracą przemysłu węglowego, górnictwa solnego i naftowego, przemysłu energetycznego, torfowego i gazownictwa,

Min. Przemysłu Ciężkiego, roztaczać będzie nadzór nad górnictwem kruszcowym, przemysłami: hutniczym, metalowym, elektrotechnicznym i chemicznym.

Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego, kierować będzie rozwojem przemysłu cukrowniczego, fermentacyjnego i in. rodzajów przemysłu spożywczego, a także spirytusowego i tytoniowego.

Min. Przemysłu Lekkiego, zgrupuje przemysł włókienniczy, odzieżowy, skórzany, drzewny, zapałczany, mineralny i papierniczy.

Min. Handlu Wewnętrznego, przyczyni się do usprawnienia rynku wewnętrznego, unowocześnienia metod i urządzeń.

Opierając się na dotychczasowych osiągnięciach, nie wątpimy, że ta reorganizacja jeszcze bardziej usprawni i udoskonali nasz aparat państwowy

(m).



Miliardy na naukę a nie na zbrojenia

Lud paryski kocha Francję, wolność i pokój. Lud paryski gorąco i spontanicznie manifestuje, domaga się, żąda pokoju.

Ogromna sala Mutualite wypełniona po brzegi. Powietrze drży od okrzyków i zarliwych oklasków. Twarze otwarte, zdecydowane.

Przy stole prezydialnym zasiedli liczni przedstawiciele wszystkich krajów. Uczeni, pisarze, poeci, artyści. Przewodniczy Paul Eluard.

Pierwszy przemawia pisarz francuski **Louis Aragon.** Powitawszy zebranych, przypomina na wstępie Kongres Wrocławski. Dzisiejszy wiec jest kontyuacją tej walki o pokój i kulturę, którą podjęli intelektualiści świata na kongresie we Wrocławiu. Powzięte tam uchwały muszą być konsekwentnie realizowane.

„My uczeni wszystkich krajów — woła Aragon — **musimy opasać kulę ziemską wstęgą pokoju. Musimy ze sobą dyskutować, uzgadniać poglądy i dążyć do pokojowego rozwiązania konfliktów.**

Lud na nas patrzy i lud nam wierzy.

MÓWMY JĘZYKIEM POKOJU

Wznawiam dzisiaj Ruch Oporu — kończy mówca — Ruch Oporu przeciwko próbom nowej agresji.

Paul Eluard czyta list nieobecnego księdza Boulier.

„Kto chce dzisiaj wojny? — pyta Boulier — To są ci, których we Wrocławiu określiliśmy jako ludzi pieniądza".

I kończy — **„My nie będziemy walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu".**

ZDOBYCZE NAUKI — DLA ODBUDOWY KULTURY.

Wśród gorących oklasków publiczności, zabiera głos pisarz radziecki **Aleksander Fadiejew.**

Przypomina on zniszczenia ostatniej wojny.

„Mimo tej strasznej lekcji historii, na nowo nauka ma służyć technice zabijania. My uczeni sprzeciwić się temu musimy stanowczo. Jeżeli wszyscy ludzie miłujący pokój zespolą swoje wysiłki — pokój będzie utrzymany, a nauka służyć będzie kulturze i odbudowie.

My — woła Fadiejew — **mężczyźni i kobiety radzieckie przyjmiemy każdą inicjatyę, która zmierzać będzie do zachowania pokoju.**

WOJNA — NIGDY!

Językiem barwnym, błyskotliwym, anegdotycznym przemawia przedstawicielka Stanów Zjednoczonych **Ella Winter.**

„Naród amerykański — twierdzi ona — również wzdycha do pokoju. Dla obrony pokoju powstają liczne zrzeszenia, młodzieży, kobiet, uczonych i b. uczestników wojny. Kobiety amerykańskie wysłały 37 delegatek do Budapesztu na drugi światowy kongres kobiet. Na Kongresie Wrocławskim było 23 Amerykan. W końcu marca w New Yorku odbędzie się wielki kongres kultury i nauki w służbie pokoju".

I Ella Winter kończy — **„Na wojnę my mówimy — nie. Na pokój — zawsze tak.**

RUCH WYZWOLEŃCZY HINDUSÓW, MUSI BYĆ ZWYCIĘSKI

Sensację wzbudza przedstawicielka Indii, **Anil de Silva** swym narodowym egzotycznym strojem. Przedstawia ona w kilku słowach sytuację swego kraju.

Naród hinduski napróżno wzdycha do wolności. Indie są rządzone przez 7 czy 8 wielkich kapitalistycznych trustów. Kapitaliści anglosascy robią z Indii swą bazę wojenną. Lecz to musi się skończyć. Tak jak wyzwoleńczy ruch chiński zwycięża, zwyciężyć musi wyzwoleńczy ruch hinduski.

LUDZIE KTÓRZY PRAGNĄ POKOJU SĄ NASZYMI BRAĆMI

Przemawiają jeszcze liczni delegaci. Wreszcie zabiera głos delegat Polski **C. Rzepiński** i oświadcza:

„W Polsce najpoważniejszą pozycją w budżecie państwa są wydatki przeznaczone nie na uzbrojenie, lecz na szkolnictwo, sztuki piękne i pomoc społeczną" — i kończy — **ludzie którzy pragną pokoju są nam braćmi jakimbykolwiek był ich język, ich rasa i przekonania.**

***

Wczesne popołudnie niedzielne 13 lutego. Ulice zbiegające się przy placu Bastylii, zapełnione są manifestującym tłumem Paryżan. Słychać dźwięki marsza. Od strony St. Antoine suną zwarte szeregi młodych Francuzów. Nad głowami trzymają rozpięte transparenty, las transparentów — **„My studenci nigdy nie weźmiemy udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu",** a dalej **„Miliardy na naukę, a nie na zbrojenia".**

Od strony bulwaru Lenoir zbliża się tłum kobiet. I znów transparenty.

NIE DAMY NASZYCH SYNÓW NA WOJNĘ

Plac Bastylii faluje tłumem głów. Młodzież skanduje „Pokój dla Viet-Namu", „Pokój dla Viet-Namu".

Przybywa przywódca komunistycznej partii Francji, Maurice Thorez wraz z członkami Komitetu Centralnego Partii. Witają ich entuzjastyczne oklaski. Obok Thorez'a, deputowany Jacques Duclos i Engenie Cotton, zasłużona więźniarka Oświęcimia.

Defilują młodzi, starzy, dzieci, zrzeszeni i przygodnie sformowani w szeregi Paryżanie.

Następują przemówienia, w których przebija niezłomna wola utrzymania pokoju.

PRECZ Z WOJNĄ

W trzy godziny później pustoszeje plac Bastylii. Widać nieliczne tylko grupy, tych najgoręcej dyskutujących manifestantów.

Nagle od strony Tournelles wyprysnął malec z pliką gazet pod jedyną ręką. Druga została gdzieś w bombardowanym Dijon, czy porcie marsylskim.

„L'Humanite! — krzyczał — **L'Action! Pas de guerre!!"**

Ewa Trzcińska

Walczymy o trwały pokój

(d. c. ze strony pierwszej)

Kampania przygotowawcza ma na celu ożywienie działalności wszystkich związków w duchu uchwał Rady Naczelnej, jaknajszersze popularyzowanie stanowiska FIAPP w walce o pokój, o wolności demokratyczne i o zadośćuczynienie słusznym żądaniom b. więźniów politycznych i ich rodzin, wzmocnienie akcji solidarnościowej na rzecz ofiar prześladowań, a w szczególności na rzecz ofiar terroru w Hiszpanii i Grecji.

Jakie sprawy będą omawiane w toku obrad Kongresu?

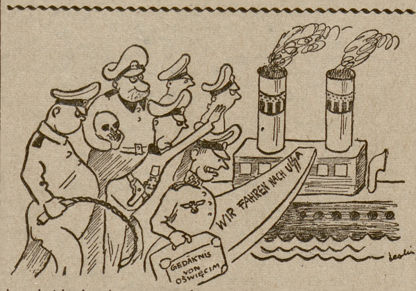
W czasie obrad kongresowych zostaną wygłoszone odpowiednie referaty i sprawozdania z działalności Sekretariatu Generalnego i poszczególnych Komisji. Omówiona zostanie również przyszła współpraca z bratnimi organizacjami a także sprawa przyjęcia FIAPP do Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Wybrane zostaną wreszcie naczelne władze FIAPP.

Wobec zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet chcielibyśmy dowiedzieć się jaki jest stosunek FIAPP do organizacji kobiecych?

Komitet wykonawczy FIAPP na zebraniu w miesiącu maju w Warszawie, postanowił współpracować z bratnimi organizacjami międzynarodowemi a zwałszcza z Międzynarodową Federacją Demokratyczną Kobiet w sprawie obrony pokoju i swobód demokratycznych. W tym celu zostały nawiązane stosunki między Sekretariatem Gen. Międzynarodowej Federacji Kobiet w Paryżu, a na kongresie Międzynarodowej Federacji Kobiet w Budapeszcie po zreferowaniu przez delegację Sekretariatu Gen. FIAPP sprawy współpracy międzynarodowej ustalono konsekwentne formy tej współpracy tak na terenie międzynarodowym, jak i w poszczególnych krajach.

Wywiad przeprowadziła

Ewa Trzcińska



Amerykański departament stanu skierował do konsulów USA w Niemczech nową instrukcję, na podstawie której b. hitlerowcy będą mogli otrzymać wizy wjazdowe do Stanów Zjednoczonych.

Pismo PZbWP do Związku Norweskiego

DO NORWESKIEGO ZWIĄZKU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH Oslo

Drodzy Przyjaciele.

W trosce o wspólną nam wszystkim sprawę trwałego pokoju śledzimy z zaniepokojeniem sytuację w Waszym kraju. Amerykańscy imperialiści chcą wciągnąć Waszą piękną Ojczyznę do montowanego przez nich bloku agresji.

W planach podżegaczy wojennych Wasz kraj ma stać się bazą wypadową przeciwko Z. S. R. R. i krajom demokracji ludowej. Taki tylko może być istotny sens udziału Norwegii w projektowanym pakcie Północno-Atlantyckim, który nie jest instrumentem pokoju, lecz narzędziem rozpętywania nowej wojny.

Czy zdajecie sobie dobrze sprawę, Drodzy Przyjaciele, że udział Waszego kraju, w projektowanym pakcie nie tylko uczyniłby z Norwegii narzędzie imperializmu anglosaskiego, ale zarazem pociągnąłby za sobą podporządkowanie się jej militaryzmowi, która ma stać się jednym z głównych ogniw tego paktu? Czy zdajecie sobie sprawę, jak wielkie niebezpieczeństwo przedstawia — zarówno dla Was, jak i dla nas — odbudowa w Zachodnich Niemczech pod opiekuńczymi skrzydłami anglosasów imperializmu niemieckiego?

Przyjaciele.

My i Wy walczyliśmy przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, my i Wy — cierpieliśmy wspólnie w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Tam właśnie zadzierżgnęła się pomiędzy nami szczera przyjaźń, tam przysięgaliśmy nad ciałami naszych zamordowanych towarzyszy, że nie dopuścimy do odbudowy niemieckiego imperializmu, że uczynimy wszystko, aby usunąć niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny, że utrwalimy ciężko wywalczony pokój.

Dziś, w imię naszej wspólnej walki, w imię naszych wspólnych cierpień, w imię pamięci naszych towarzyszy, którzy padli w walce z hitleryzmem — o wolność — apelujemy do Was:

Nie dopuście do wciągnięcia Waszego kraju do agresywnego bloku wojennego, pokrzyżujcie plany podżegaczy wojennych.

Nie dopuście do tego, aby obywatele norwescy, którzy swoje wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego zawdzięczają w pierwszym rzędzie olbrzymim wysiłkom i ofiarom Związku Radzieckiego, stali się podkomendnymi swych wczorajszych agresorów i katów — militarystów niemieckich, podkomendnymi amerykańskich podżegaczy wojennych.

Jesteśmy przeświadczeni, że Wy, bojownicy o wolność i niepodległość Norwegii, rzucicie na szale Wasz wielki wpływ moralny, że przyczynicie się do tego, że naród norweski odrzuci plany tych, którzy chcieliby z Waszego kraju uczynić bazę wypadową imperializmu.

Ufamy, że staniecie w pierwszych szeregach tych, którzy walczą o wprowadzenie Norwegii na drogę pokoju i twórczej współpracy międzynarodowej dla dobra wszystkich wolnych i niepodległych narodów.

Sekretarz Generalny
(—) J. Passini

Wiceprezes
(—) B. Fuksiewicz

Pismo antyfaszystów włoskich do PZbWP

KONFEDERACJA NARODOWA PRZEŚLADOWANYCH ANTYFASZYSTÓW WŁOSKICH DO POLSKIEGO ZWIĄZKU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Komitet Wykonawczy Konfederacji Narodowej Prześladowanych Antyfaszystów Włoskich przyjął do wiadomości sprawozdanie posłanki le Pollastrini z jej misji przy Radzie Międzynarodowej FIAPP w Brukseli, występującej w charakterze przedstawiciela naszego Związku i wyraża bratniemu związkowi Polskiemu swą głęboką wdzięczność za wyrazy nadzwyczajnego zrozumienia i braterstwa oraz za solidarność, którą okazuje dawniej i dziś prześladowanym antyfaszystom włoskim.

Tylko ten, kto sam dużo cierpiał, doznając zniszczeń i prześladowań, może zrozumieć martyrologię Narodu trzymanego w niewoli powyżej 20 lat, który w chwili, gdy miał nadzieję, że uzyskał ostatecznie prawo rządzenia się w sposób demokratyczny, musi w dalszym ciągu walczyć o wolność Narodu, przeciwko syndykalizmowi i obecnej polityce.

W walce tej padają jeszcze ofiary reakcji i sporo uczciwych obywateli i robotników jest prześladowanych i więzionych.

Przyrzeczenie żywego zainteresowania i pomocy naszemu Związkowi, dane przez Waszego przedstawiciela posłance le Pollastrini stanowi jeszcze raz namacalny dowód braterstwa szlachetnego i wspaniałomyślnego Narodu Polskiego, który jest najlepiej w stanie zrozumieć cierpienia innych, ponieważ sam tyle wycierpiał.

Prześladowani polityczni włoscy antyfaszyści, którzy dotychczas nie otrzymali żadnego uznania za swoje cierpienia ze strony rządu, który się zowie demokratycznym, wierzą w solidarność bratniego stowarzyszenia polskiego.

Jesteśmy zdecydowani za żadną cenę nie odstąpić od naszego chlubnego sztandaru antyfaszyzmu, który był znienawidzony i prześladowany w ciągu ćwierć wieku i to nasze mocne postanowienie bierze moc i natchnienie z wiary naszej w towarzyszy prześladowanych antyfaszystów całego świata, którym faszyzm również grozi niewolą, okropnościami wojny, zniszczeniem i śmiercią.

W tej wierze, ponawiając wyrazy naszej wdzięczności, prosimy abyście przyjęli nasze najserdeczniejsze braterskie pozdrowienia.



„WYSPA POKOJU"

komedia Eug. Pietrowa.

Kapitalista angielski Joseph Jacobs postanawia w obawie przed grożącą światu wojną wywieźć swoją rodzinę, mieszkanie i służbę na wyspę, która z powodu swego położenia geograficznego nikogo nie interesuje i jest całkowicie izolowana od ludzkicj cywilizacji. Plan zostaje zrealizowany i pacyfistyczna rodzina Jacobsów zażywa ciszy i komfortu na „wyspie pokoju". Idylla trwa do czasu aż na wyspie pewnego dnia wytryskuje niespodzianie nafta.

Pan Jacobs, który jest pacyfistą, pacyfistą burżuazyjnym, momentalnie zrzuca swoje opierzenie „gołąbka pokoju" i objawia się jako cyniczny, pozbawiony skupułów „byznesmen". Żona p. Jacobsa — także burżuazyjna pacyfistka, zakłada również na wyspie przedsiębiorstwo akcyjne i zaczyna konkurować z własnym mężem. Podobne przedsiębiorstwo zakłada Japończyk kapitan Baba, wyłowiony przypadkowo u brzegów wyspy. Sprzeczne interesy tych przedsiębiorstw odbijają się natychmiast przede wszystkim na skórze biednych tubylców, którzy w istocie s ąwłaścicielami ziemi, z której wytrysła nafta.

Innymi słowy wszystko dzieje się tak jak w każdym imperialistycznym kraju tylko w pewnym zagęszczeniu, w satyrycznym ujęciu w granicach jednej rodziny i jednej wyspy.

Ale głośniki radiowe podchwytują już komunikaty o nafcie i wyspa pokoju staje się ośrodkiem zainteresowania kapitalistów całego świata. Na wyspie pojawiają się nowi przybysze, mnożą się ofiary oszukanych tubylców, szantaże, dyplomatyczne chytrości, obłudne słowa o pokoju — jednym słowem wszystkie przejawy imperialistycznych rządów. Na wyspie pojawia się nawet broń łagodnego p. Jacobsa, który sam zmienia wyspę pokoju w wyspę wojny.

Eugeniusz Pietrow, autor sztuki, miał wyjątkowo prosty pomysł pokazania właściwych sprawców wojen we właściwym świetle. Tych samych łagodnych pacyfistów, którzy powodują śmierć milionów ludzi, tych samych, przez których zginął w obronie Sewastopola sam autor sztuki Pietrow w 1942 roku. Tych samych, którzy dziś znowu używając pacyfistycznych haseł i obłudnych zapewnień dostrzegają na świecie tak bardzo pragnącym pokoju przede wszystkim NAFTĘ.

Nowootwarty śliczny Teatr Kameralny w Warszawie wystawił jako pierwszą sztukę „Wyspę Pokoju" z niezwykłą starannością. Reżyseria HENRYKA SZLETYŃSKIEGO wydobyła w pełni groteskowość sytuacji i postaci. Na specjalne podkreślenie zasługuje świetny przekład MARII WISŁOWSKIEJ.

(Zyw)

„Trzeci szturm"

Wycofując się „elastycznie" na rozmaitych frontach, Niemcy mieli zwyczaj w zależności od warunków geograficznych, pozostawiać za sobą większe lub mniejsze punkty oporu.

Po katastrofie jaką dla armii niemieckiej był Stalingrad, Niemcy nie byli w stanie zatrzymać się gdziekolwiek pędzeni przez Armię Czerwoną. Ostatnią deską ratunku stał się Krym wyposażony w znakomite warunki do obrony. Niezależnie od tych warunków naturalnych na Krymie znajdowały się wielkie fortyfikacje (unowocześnione przez Niemców) świetne szosy i lotniska. Brzeg morski był urwisty, trudny do zdobycia.

W przeciwieństwie do tego Armia Czerwona zmuszona była do ataku poprzez błota, zalewy morskie, jeziora, małe ale szeroko rozlane rzeki, przez wąski przesmyk łączący Krym z kontynentem, wreszcie od strony morza.

Z punktu widzenia niemieckiej kwatery głównej, Krym był nie do zdobycia. Linie zaopatrzenia stosunkowo krótkie (Rumunia) wojska dużo, teren do obrony wymarzony.

W tym mniemaniu upewnił ich pierwszy, nieudany atak na Krym późnej jesieni 1943 roku.

Dowódca niemiecki na Krymie czuł się zupełnie pewny, gdyż mimo odcięcia od terenów rosyjskich przez Armię Czerwoną, wiedział że skolei nad nią wisi rozlokowane nad dolnym Dnieprem wojsko niemieckie grożąc każdej chwili atakiem z flanki.

W tej sytuacji Stalin rozkazał zaprzestać ataków, powodując zamięszanie w niemieckich planach obronnych.

Niemcy sądzili bowiem, że Armia Czerwona będzie całą zimę bezskutecznie atakować bastiony Krymu, wykrwawi się i nie odzyska zdolności uderzeniowej na wiosnę. Tymczasem, mimo ciężkich warunków frontowych na obszarach częściowo położonych w depresji, Armia Czerwona przyczaiła się w miesiącach zimowych, zachowując całą siłę na wczesną wiosnę 1944.

W czasie miesięcy zimowych, Stalin przepracował następujący plan: Pierwsze uderzenie wyswobodzi Leningrad, drugie uderzenie, które niespodziewanie wyruszy w okresie najgorszych błot usunie niebezpieczeństwo niemieckie nad dolnym Dnieprem. Wtedy wolne od nieprzyjaciela z boku, wyruszy trzecie uderzenie skierowane z wszystkich stron na Krym.

Szczegółowo wypracowany plan, jak wiemy z historii minionej wojny, udał się w zupełności. Dowództwo niemieckie na wszystkich trzech odcinkach zostało całkowicie zaskoczone, a gdy zaczęły nadchodzić rozkazy od Kwatery Głównej było już za późno.

„Trzeci szturm" Igora Sawczenki ukazuje nam dokładnie trzy epizody tej historii. Pierwsze uderzenie na Krym, narada w Sztabie Generalnym i wyniki tych narad w sztabach poszczególnych armii, wreszcie decydujący i uwieńczony całkowitym zwycięstwem szturm na półwysep.

Nigdy jeszcze nie widzieliśmy na ekranie takiego zmasowania wojska, sprzętu wojennego, jednostek lotnictwa i lekkich jednostek marynarki jak w „Trzecim szturmie". Reżyser i operator operając sceny bitew na świetnie podbudowanym scenariuszu, realizując je w rzeczywistym miejscu boju i przy pomocy tych jednostek wojskowych, które istotnie zdobywały Krym, uzyskali całkowity, wstrząsający realizm.

Niektóre sceny (szturm widziany z wysokiego punktu obserwacyjnego, atak przez morze, zatknięcie flagi) pozostaną w pamięci każdego widza. Ich kompozycja filmowa jest znakomita, a odtworzenie militarne zmagań zupełnie pokrywa się z prawdą. Przy tym nie jest to „popisowa" wojna na ekranie według sztampy filmów hollywoodzkich. Nad całym filmem widać myśl naczelnego dowództwa. Dowódcy i żołnierze wiedzą, że walczą o wolność i dlatego walczą jak lwy, dając ofiarę z swego życia, tam gdzie ona jest koniecznie potrzebna. Nie ma w tym filmie najmniejszej chęci sadzenia się na jakieś triumfujące bohaterstwo. Wojna powstała w wyniku napaści hitlerowskiej, prowadzona jest w imię zasad ogólnoludzkich, w imię wyzwolenia świata z jarzma faszystowskiego i kapitalistycznego. Ten duch rozkazów, ta myśl przewodnia przenika ze sztabu generalnego do najmniejszych jednostek. Mimo najbardziej porywających scen masowych, mimo realistycznie odtworzonej męki wielkiej bitwy, huku bomb, jazgotu karabinów maszynowych w filmie tym, w każdej jego klatce myśl odnosi stale zwycięstwo nad widowiskiem.

W rolach głównych widzimy znakomitych aktorów radzieckich z Dikijem w roli Generalissimusa Stalina. Z jednym tylko wyjątkiem — żołnierze grają samych siebie. Mimo dwu szkół aktorskich — zawodowej i amatorskiej gra w obu wypadkach zupełnie naturalna, stoi na sharmonizowanym, bardzo wysokim poziomie.

Leon Bukowiecki

„DWOJE LUDZI"

Jest to cykl krótkich opowiadań o prostych ludziach, których życie jest ubogie w zdarzenia, lecz bogate w treść wewnętrzną. Spotykają się i rozchodzą, rozłącza ich los, tak jak w wierszu Słońskiego: „Rozdzielą nas ludzie niedobrzy, i dobrzy ludzie, i Bóg..."

Ale gdy przyjrzeć się bliżej postaciom kreślonym przez Gojawiczyńską, nie w oderwaniu od tła społecznego, nie zawieszonych w jakiejś bliżej nieznanej atmosferze, lecz na tle epoki międzywojennej, widać jasno, jakie były powody zrządzeń losu czy „nakazów Boga". Co na przykład zamąciło szczęście osobiste małżeństwa Sitarków, co rozdzieliło skromną, czułą Olesię od kochającego ją Jana? Nie tylko zazdrość o jej przeszłość, o to, że Jan nie był pierwszym. Ten konflikt osobisty tylko pozornie wysuwa się na plan pierwszy. W gruncie rzeczy zmogła ich oboje epoka, w której żyli — tragiczne lata międzywojenne, bezrobocie, które wykoleiło Jana, wódka, która wyssała z niego siły żywotne.

Zarzutem; jaki można postawić autorce, z punktu widzenia oceny społecznej jej nowel, to brak postawienia kropki nad „i". Lituje się nad dolą dziecka suterynowego („Mania, córka niemego", „Bidny szczeniak") — ale w postawie Gojawiczyńskiej brzmi raczej akcent filantropii „dobrej pani", niż konsekwentnie przeprowadzony dowód prawdy społecznej. Tym bardziej to uderza, iż Gojawiczyńska w budowaniu sylwetek psychologicznych jest niezmiennie konsekwentna, a w odmalowywaniu konfliktów osobistych na równi wnikliwa jak i prawdziwa. Jej ludzie żyją naprawdę, mówią językiem codzienności, ani jeden gest czy odruch nie razi fałszem czy zakłamaniem. Tym bardziej więc uderza dysproporcja między prawdą psychologiczną a prawdą społeczną, zatrzymanie się jakby przed wyciągnięciem ostatecznych wniosków.

Wznowienie opowiadań „Dwoje ludzi", bez poprzedzenia książki wstępem czy komentarzem, nie daje się wytłumaczyć. Książka Gojawiczyńskiej tchnie przejmującym pesymizmem dramatu ludzi, których losy przecinają się i krzyżują w jakimś punkcie, aby rozbiec się w świat, jak szyny wiodące do niewiadomych przeznaczeń, przytłaczają beznadziejnością. Gojawiczyńska pisała swe nowele w roku 1938 — dziś, po dziesięciu latach, w tak całkowicie zmienionym układzie społecznym — wydaje się, że dzieją się niewiadomo gdzie, w jakimś odległym i niepojętym kraju, a gdyby miały dziać się w obecnej Polsce Ludowej, byłyby jeszcze bardziej niepojęte i niezrozumiałe.

Utracił również całkowitą aktualność konflikt pomiędzy młodą panną „nauczycielką, siedzącą z założonymi rękoma, bezczynnie w swym na biało wymuskanym pokoju" a krwistym, posłusznym porywom chwili leśniczym. Ta nauczycielka wiejska przypomina jakąś wyidealizowaną Marynię Połaniecką, a nie żywego człowieka, który idzie na wieś, między chłopów, żeby pracować — i żeby z nimi współżyć. To przesądy społeczne powodują, iż panna Aniela wzdraga się przed idącą na jej spotkanie miłością, odpycha wyciągające się po nią męskie ramiona. Nic dziwnego, że „ten pokój biały i wychuchany wydał się naraz leśniczemu trumną".

Dziś w tej trumnie spoczywałyby głęboko pochowane — przesądy nierówności klasowej.

mewa

DWOJE LUDZI. Pola Gojawiczyńska. — Książka 1948.

„ŻÓŁTA RÓŻA"

Wypróbowanym przyjacielem Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych jest Franciszek Nechvátal, attache kulturalny ambasady czechosłowackiej w Warszawie.

Franciszek Nachvátal jest znanym poetą czeskim, który w twórczości swej walczy o postęp społeczny 16 lat już trwa jego płodna i bogata twórczość poetycka, której wartość dawno już wysoko ocenił największy czeski krytyk literacki, P. X. Salda (zmarły w roku 1937).

Ostatnio nakładem Wacława Petra w Pradze ukazał się najnowszy zbiór poezji Nechvátala p. t. „Zluta ruże"—„Żółta róża". Niektóre wiersze z tego zbioru p. t. „Utulek" i Tesne lože" można bez przesady uznać za mistrzowskie. W lirykach tych objawia się nam dusza poety.

Abstrahując od czysto lirycznych wartości, które przedstawia zbiór „Żółta róża", chcielibyśmy tu podkreślić ściśle językowe walory wierszy Nechvátala. Jest to przykład niezwykle umiejętnego wydobycia wszelkich melodycznych cech języka czeskiego.

Poezje Nechvátala zasługują w pełni na przyswojenie ich językowi polskiemu.

Jerzy Śliziński

List do Erenburga

Znany literat Stanisław Ryszard Dobrowolski wystosował następujący list do Ilji Erenburga:

Z „Literaturnoj Gazety" dowiedziałem się że przed niewielu dniami odbyła się w Moskwie uroczystość jubileuszowa z powodu 40-lecia Twojej pracy literackiej. Wybacz mi początkowe zdziwienie! Jakże to? Przecież tak niewiele jeszcze czasu minęło od naszego ostatniego spotkania w pamiętne dni wrocławskiego Kongresu Intelektualistów, kiedy pa trzyliśmy wszyscy, jak z żarem dwudziestoletniego młodzieńca występowałeś w obronie wszystkiego, co najpiękniejsze i najlepsze w życiu, w obronie prawdziwej cywilizacji i pokoju, przeciw obłudzie i tchórzostwu tych ludzi, talentu i pióra, którzy i myśl swoją i talent i pióro sprzedali, jawnie czy półjawnie oddając je w służbę podpalaczy świata, gwałcicieli człowieczych praw, dewastatorów kultury, arcykapłanów dolara i funta. Jeszcze kilka miesięcy temu spoglądałem w Twoje młode oczy i słuchałem Twoich słów nabrzmiałych zapałem młodości... a tu już jubileusz 40-lecia pracy! Dopiero chłodna refleksja uprzytomniła mi, że przecież to już ćwierć wieku minęło od tamtych lat, kiedy jako uczeń gimnazjum po raz pierwszy dostałem do rąk Twoje książki — i że wówczas już przecież byłeś sławny w całym świecie.

Kochany Przyjacielu!

Teraz także uprzytomniłem sobie, jaką długą i trudną i piękną drogę musiałeś przebyć od tamtych książek, które tu wszyscy wtedy czytaliśmy — do tych dni, które niedawno groźnie stanęły przed nami jako dni wielkiej próby, próby miłości człowieka, swobody, sprawiedliwości, ojczyzny i świata.

I oto przyszły dni, kiedy na naszą i Twoją ojczyznę runęła burza barbarzyństwa, kiedy zwaliła się na cały cywilizowany świat nawałnica nihilizmu, okrucieństwa, podłości i zbrodni — kiedy zdawało się, że nas ten potop ciemności zaleje, że zadepcą nas buty faszystowskich żołdaków, że nadszedł koniec dla wielowiekowego dorobku pokoleń, koniec dla wszystkiego, co jasne i piękne, koniec naszej kultury. I wtedy to Twój głos, głos pisarza-humanisty, który gorąco ukochał człowieka, zabrzmiał w chórze najszlachetniejszych twardo i donośnie. Była w tym głosie wiara w ostateczne i bliskie zwycięstwo prawdziwej moralności, wiara w triumf najszczytniejszych ideałów ludzkości, wiara w naród, w ojczyznę, w człowieka — wiara w socjalizm. Ten głos Twój i ta wspólna nam wiara dopomogły Twojej i naszej ojczyźnie przetrwać i zwyciężyć.

Jako oficer na froncie dowiedziałem się, że żaden żołnierz radziecki nie ośmieli się użyć do skręcania papierosów gazety, na której szpaltach goreją miłością do wszystkiego, co naprawdę wielkie, słowa Ilji Erenburga.

Jakże do tego doszło, wybacz, mój kochany przyjacielu?

Myślę, że jak wielu spośród nas, którzy mamy serca ludzkie, łamałeś się długo z grozą współczesnego sobie świata — świata wyzysku i nędzy, okrucieństwa i wojny, podłości i zbrodni, na które skazywał nas kapitalistyczny porządek życia. Szukałeś je w socjalizmie. Socjalizm dał Ci siłę i wielką wiarę w zwycięstwo.

Utwierdzałeś się w tej wierze, w licznych podróżach przyglądając się blisko życiu wielu narodów Europy i świata. Mierzyłeś, porównywałeś, ważyłeś na jednej dłoni wartość entuzjazmu ludów budujących pierwsze na świecie socjalistyczne państwo, na drugiej — beznadziejność życia narodów zdławionych przez ustrój przemocy pieniądza. Na rewolucyjnych polach bitew Hiszpanii, walczącej o święte prawo człowieka do swobody, uskrzydliłeś swoją wiarę.

Drogi Ilia! Byłeś u nas nie raz. Pamiętasz Polskę dawną i przypatrywałeś się życiu nowej. To nam pozwoliło przekonać się, że jesteś dla nas szczerym przyjacielem.

I staraliśmy się nie ukrywać swojej dla Ciebie przyjaźni, przyjaźni wyrastającej jak najpiękniejszy kwiat w atmosferze serdeczności wiążącej ludzi i narody. Pozwolisz, że przypomnę Ci dzisiaj dowody naszego gorącego stosunku do radzieckiego pisarza i poety Ilji Erenburga, z którymi spotykałeś się w najbardziej nieoczekiwanych sytuacjach na ulicach naszych miast — w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Kielcach?

Pamiętasz je.

Kochamy Cię, drogi, i szanujemy. Za Twoją niełatwą drogę pisarza i artysty, za Twoją młodość serca, za bezkompromisowość w walce o piękno, za Twoje wszystkie książki — złe i dobre, za powieści i opowiadania, za wiersze i publicystykę, za wszystko, za Twoją żarliwość i wiarę niełatwo zdobytą, za Twoje umiłowanie swojego narodu, i wszystkich ludów świata, nawet za Twoją nienawiść płynącą z serca, które chce kochać ale tylko to, co godne miłości.

Kochamy Cię we wspólnej wierze w bliskie zwycięstwo najśmielszych marzeń szczerych humanistów — w triumf socjalizmu.

I to chcieliśmy Ci powiedzieć w dniu Twojego jubileuszu, oczekując, że idąc wciąż dalej i dalej po wybranej drodze obdarzysz nas jeszcze niejednym dziełem godnym tego zwycięstwa i tego triumfu.

Bądź szczęśliwy i nie zapominaj o nas — o milionach swoich przyjaciół w Polsce.

I o jednym z nich, który Cię pozdrawia.

Stanisław Ryszard Dobrowolski
Warszawa w lutym 1949 r.

Kultura nie jest rezerwatem

Uczestnik Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu, najwybitniejszy dramaturg szwajcarski Max Frisch, wygłosił w Zurychu odczyt, którego tematem było zagadnienie niemieckie. Frisch oparł częściowo swe przemówienie na wrażeniach odniesionych z pobytu w Polsce. Podajemy je w tłumaczeniu-skrócie Jacka Frühlinga.

Jeżeli porównamy nasze nadzieje po katastrofie hitleryzmu z chwilą dzisiejszą, jeżeli zrobimy bilans naszych podróży do Niemiec, jeżeli popatrzymy na sprawy bez próżności — bo przecież schlebia każdemu Szwajcarowi, kiedy w obcym kraju traktują go poważnie jako intelektualistę — nie będziemy mogli zaprzeczyć, że bilans ogólny nie jest zachęcający.

Niezliczone relacje niemieckie wstrząsnęły nami. Nie mam na myśli ani wzruszenia, ani przemijających nastrojów. Chodzi mi o sprawę tkwiącą głębiej i nieprzemijającą. To zachwianie naszej wiary we wszystko, co ma związek z cywilizacją zachodnią, jest może jedyną korzyścią, jaką przyniosły nam rozmowy szwajcarsko-niemieckie. Korzyść ta nie zbliża nas do niemieckiego sąsiada i nie pokonuje niemiłych reakcji.

Mam wrażenie, że reakcje te przybrały dwie zasadnicze formy. Jedni, do których należą ludzie wykształceni, chronią się w świat klasycyzmu, w którym pokrewieństwo z niemieckością nie stanowi dla nich przeszkody. Inni, zmuszeni z tych czy innych powodów do patrzenia w oblicze dzisiejszej rzeczywistości niemieckiej, radzą sobie w ten sposób, że oblicze to zasłaniają przed swym wzrokiem. Jest to niebezpieczna ucieczka, gdyż prowadzi do zapomnienia i zdrady wobec milionów ofiar...

Pół roku temu, spędziłem miesiąc w Berlinie. Był to mój drugi pobyt w tym mieście od czasu zakończenia wojny. Niedawno byłem w Warszawie. Do przeżyć, których opłacałem tę podróż do Polski, należy przede wszystkim przerażenie. Jak łatwo zapominamy o tym, co jest wprawdzie wszystkim znane, czego jednak nigdy nie widzieliśmy na własne oczy. Jestem zdania, że nie można mówić o Berlinie, jeżeli się widziało tylko Berlin, gdyż w ten sposób powstaje niebezpieczeństwo ujmowania problemu niemieckiego na podstawie sentymentu, z krzywdą dla obiektywizmu i rzeczywistej oceny.

W jednej ze swych ostatnich mów Churchill, zajmując się niemieckim generałem von Rundstedtem, powiedział, że trzeba raz wreszcie skończyć z tym, co było. Jako zwyczajny człowiek i pisarz, który uważa za sprzeczne ze swym zadaniem zwoływania i organizowania sprzymierzeńców do następnej wojny, jako Szwajcar czujący się pokrewny człowiekowi niemieckiemu, jako współaktor stulecia, które w naszym odczuwaniu jest katastrofą, jako humanista, widzę w tych słowach Churchilla najbardziej lapidarne sformułowanie tego wszystkiego, co mnie przygniata. Jeżeli rozumiem jakie cele przyświecają tej amnestii, to nie mogę uwierzyć, byśmy tego rodzaju sposobem myślenia mogli wygrać przyszłość. Jeżeli idzie o przyszłość narodu niemieckiego, to przyjmując tego rodzaju amnestię, obciążyliby się Kainową zbrodnią...

Przekreślić przeszłość? Hasło to przychodzi na myśl, kiedy stoi się na ruinach byłego ghetta warszawskiego, kiedy czyta się sprawozdanie brigadenführera Józefa Stroopa, który na tym miejscu przy pomocy Wehrmachtu spalił lub rozstrzelał 80.000 ludzi przeciwstawiających się wywiezieniu do Oświęcimia. Wydaje nam się, iż o wszystkim tym doskonale wiemy. Kiedy się jednak jest na miejscu, okazuje się, że nie wiemy nic. To, czego nie możemy sobie wyobrazić, zostaje zapomniane. Mam wrażenie, że właściwa groza wcale do nas dotychczas nie dotarła. Natomiast nasi niemieccy przyjaciele nie znają sytuacji, w której musieliby — jak się to działo z całymi wsiami w Polsce, na Ukrainie i w Rosji — klęczeć przed grobami masowymi swoich najbliższych.

Chodzi mi o fakt dotychczas zbyt mało brany pod uwagę: że za naszego życia działy się rzeczy, których dotychczas nie dopuszczaliśmy u ludzi. Kiedy stoimy przed szubienicą, komorą gazową, przed piwnicą pełną popiołów ludzkich, ogarnia nas przerażenie zdumienie, bezbronne przerażenie, że mogli tego dokonać ludzie. Nie jakiś Landru czy Hamann, lecz ludzie w poważnej liczbie mnogiej... A chodzi tu przecież o naród, który posiadł wszystko i rozporządzał wszystkim, cośmy rozumieli pod pojęciem kultury. Widzę tu tak: jeżeli ludzie, którzy używają tych samych słów, co ja, którzy kochają tę samą muzykę, co ja, w żadnym stopniu nie są zabezpieczeni przed tym, by się stać potworami, na czym mogę oprzeć moją wiarę i przeświadczenie, że ja sam jestem przed tym zabezpieczony? Może w tym tkwi istota przyczyna, że tak bardzo zajmujemy się człowiekiem niemieckim, że to wszystko, co się dziś dzieje w Niemczech, tak mało budzi w nas otuchy.

Jak gdyby nigdy nic, znowu uprawia się kulturę, znowu mamy do czynienia z teatrem, muzyką, poezją i życiem umysłowym, natomiast nie czyni się próby zrewidowania pojęcia kultury niemieckiej czy nawet zachodniej, która tak straszliwie zawiodła. Niestety nie mogę krótko i węzłowato powiedzieć, co mamy rozumieć przez kulturę. Do decydujących jednak doświadczeń, które poczyniło nasze pokolenie, należy, zdaniem moim, znany zresztą fakt, że człowiek taki jak Heydrich, kat Czechosłowacji, był nieprzeciętnym i wrażliwym muzykiem, z entuzjazmem rozprawiającym na temat Bacha, Händla, Mozarta, Beethovena i Brucknera. Nazwijmy to, co charakteryzuje ten typ ludzi, kulturą estetyczną. Jest to kultura, która potrafi myśleć najwznioślej, równocześnie jednak nie potrafi przeciwstawić się temu, co najnikczemniejsze; jest to kultura unosząca się ponad postulatami dnia powszedniego. Rzecz przerażająca, ile listów niemieckich wyraża ten sposób myślenia. Mekroć poruszana jest kwestia niemiecka, zawsze mówi się w tych listach o Goethem, Hölderlinie, Beethovenie i Mozarcie. I zawsze w jednym i tym samym celu: aby geniusz stał się czymś w rodzaju alibi. W ten sposób stwarza się niewinną na pozór sugestię, że naród posiada kulturę, bo ma symfonie.

W tej samej płaszczyźnie znajduje się fałszywa wizja artysty, który oderwany od wszelkiej współczesności żyje w sferze czystego ducha, co nie przeszkadza, że jako obywatel, jako członek społeczności ludzkiej, może być równocześnie skończonym szubrawcem. Robi się z niego kapłana wieczności, który jakoś przetrwa swą popełnianą codziennie zdradę. Co wspólnego — mówią tacy ludzie — ma sztuka z polityką? Przez politykę rozumieją oni wszystko co niskie, wszystko, czym intelektualista, „Kulturträger" nie powinien sobie brudzić rąk. Takie ujęcie kultury najsilniejsze jest w Niemczech, choć i u nas obywatel mówi sobie nieraz: niechaj sztuka zajmuje się pięknem. Ale Goethe powiedział: Sztuka zajmuje się tym co dobre i tym co ważkie. Różnica jest tu rozstrzygająca. Sztuka nie może być jakimś rezerwatem istniejącym poza sumieniem, jakimś ogródkiem na wolne wieczory. Kultura pojmowana jako bożek, któremu wystarczają tylko nasze osiągnięcia artystyczne i naukowe, kultura będąca moralną schizofrenią z pewnością nie jest tym, co może nas ocalić.

„Odrodzenie".

ANDRZEJEK USNĄŁ...

(dokończenie)

W tej chwili Andrzejek poruszył się w łóżeczku; Krystyna wstrzymała oddech i zamarła w bezruchu. Żeby się tylko nie obudził! Musi dużo spać; taki słabowity! Z zaciśniętych warg dobył się dziecku przez sen cichy głos:

— Tatuś, ta... tuś! — Edward uniósł się na poręczach fotelu — Ro... bert... — i opadł bezsilnie na oparcie.

— Tsss! Andrzejek śpi! — uciszała Krystyna.

...Biedny Andrzejek, będzie musiał zrezygnować z wielu wygód. Obojgu rodzicom, kalekom, trudno będzie dobrze zarobić. Ale szczęśliwy Andrzejek! Ma prawdziwego ojca, cudem ocalonego Edwarda...

— No to pójdę już, jeszcze pół godziny do przybycia pociągu. Nie chcę, aby mnie dziś, biedak, zastał, lub spotkał po drodze — odezwał się Edward, całując Krystynę na pożegnanie. — Zresztą moi krewni... Nie mów nic na razie Robertowi. Jutro... — mówiąc to zbliżył się powoli do łóżeczka, chcąc pogładzić główkę Andrzejka, ale Krystyna, objąwszy go jedynym ramieniem, ostrzegła:

— Ostrożnie, Andrzejek śpi!

— No to pójdę już — powtórzył. — Nie mów mu jeszcze dzisiaj. Zdaje mi się, że to dobry chłopak. Tak cię kocha. A Andrzejek też musi go kochać, jeżeli wola go przez sen. Nie mów dziś nic, może się jutro wyjaśni wszystko. Z początku, po utracie nogi myślałem, że nie ma dla mnie miejsca na świecie. A jednak przez całe siedem lat żyłem nadzieją, że ty żyjesz i może się zobaczymy. Świadomie nie pragnąłem nagrody za spełnienie swoich obowiązków nawet w postaci odzyskania ciebie. Ale mimo to miłość była silniejsza, niż czas, nawet niż głód, który przecież zniweczył w wielu spośród nas wiarę w miłość, przyjaźń, czy ideę. Jestem bardzo szczęśliwy. Zobaczyliśmy się przecież!...

— A przyjdź wcześnie jutro, kochany — rzekła Krystyna, ostrożnie odmykając drzwi, żeby ich skrzyp nie obudził Andrzejka.

— I myślałem — powtórzył — że dla nas, uciążliwych kalek, nie ma już miejsca na świecie. A tymczasem ty żyjesz. Ty i Andrzejek. Taki jestem szczęśliwy!

— Tsss — szepnęła Krystyna, kiedy proteza Edwarda zastukotała po korytarzu.

* *

ROBERT wrócił dopiero około dziesiątej. Na jego wyrażającej spokój i szczęście twarzy widoczny był jednak jakiś grymas smutku.

— Spóźniłem się, bo na kolei był tłok, zbiegowisko, że ani się przecisnąć — rzekł szeptem, aby nie obudzić Andrzejka. — Wypadek. Parowóz przejechał na śmierć jakiegoś mężczyznę. Mówili, że inwalida. Na śmierć. Opowiadali, że biedak poślizgnął się na peronie. Miał protezę zamiast prawej nogi. Mówili też niektórzy, że to nie był zwykły wypadek, ale — ale jeszcze jedna ofiara wojny. Miał płaszcz wojskowy, mundur i Virtuti. Zmarł od razu z uśmiechem na twarzy...

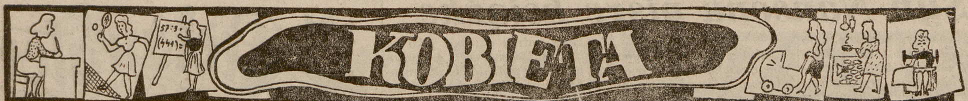
...Przyniosłem pomarańcze dla Andrzejka!...

Krystyna patrzyła prosto przed siebie. Biedny Andrzejek, będzie miał teraz lepsze warunki życia. ...Takie duże, ładne pomarańcze.

I chociaż Robert już dawno przestał mówić — przykładając wskazujący palec jedynej ręki do ust, zawołała z nutą hamowanej rozpaczy w głosie:

— Cicho! Andrzejek śpi!

EDMUND POLAK



Zbudujemy lepszy świat

„Oczyszczenie gruntu dla budowy socjalizmu zaczyna się wtedy, kiedy osiągniemy pełną równość kobiety, weźmiemy się za nową robotę wspól nie z kobietami“ — powiedział w ro ku 1919 Lenin na konferencji robotnic w Moskwie.

Od chwili wypowiedzenia tych słów mija 20 lat. I choć wiele mówiło się w Polsce przed rokiem 39 o równouprawnieniu kobiet — równo uprawnienie to było czczą formułką, gdyż wyrażało się jedynie w pewnej swobodzie osobistej kobiet. Faszyzm bał się wciągnięcia szerokich rzesz kobiecych do pracy społecznej i zawodowej. Baczne oko matki, żony czy siostry w zetknięciu z rzeczywistymi stosunkami, jakie wtedy panowały w fabrykach, urzędach czy większych majątkach, łatwo mogło dostrzec nie tylko ucisk w sensie materialnym i fizycznym, lecz i moralnym. A wtedy jakże zgub ny dla sanacyjnych rządów mógł być wpływ wychowawczy kobiet.

Odsunięta od najbardziej palących zagadnień życiowych, nie biorąca prawie żadnego udziału w przemianach społecznych i politycznych — kobieta w Polsce była spychana do rzędu pracownic domowych. Niesprawiedliwy podział dóbr materialnych pozwalał tylko uprzywilejowanym jednostkom zdobyć wykształcenie, wykorzystać zdolności, uzyskać samo dzielność. Kobiety robotnicze i chłop skie tych szans nie miały. Żyły w nędzy i ciemnocie i były całkowicie bezsilne wobec najokrutniejszych dla matek faktów: ich dzieci — jakże nieraz uzdolnione — marnowały się w ciężkiej, wyczerpującej ciało i umysł pracy „dla chleba“.

Wreszcie, po sześciu latach straszliwej hitlerowskiej okupacji Nowa Polska. Jakie w niej miejsce ma sprawa ruchu kobiecego, równouprawnienia i pracy kobiet, świadczą słowa wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego wypowiedziane na Kongresie Zjednoczenia Partii:

„Chcę stwierdzić, że jeśli przeglądamy te drukowane kartki, gdzie czytamy słowa wielkich nauczycieli klasy robotniczej, to ze wszystkich tych kartek tchnie jedna myśl — nie ma zwycięskiej walki o socjalizm, nie ma zwycięskiego budownictwa socjalizmu bez wciągnięcia do tej walki, do tego budownictwa, milionów kobiet... Przykład podejścia do tego zagadnienia daje nam wielka socjalistyczna rewolucja listopadowa w Rosji. Od pierwszych dni przewrotu listopadowego, partia, jej komitet centralny i centralny komitet wykonawczy zajmowały się sprawą wciągnięcia milionów kobiet do walki. Już w roku 1918, właśnie na wszechzwiąz kowym centralnym komitecie wyko nawczym, sprawa rozwinięcia energicznej pracy wśród kobiet stała rów norzędnie z taką sprawą, od której zależało istnienie lub śmierć rewolucji, sprawą powołania Armii Czerwonej“.

Rząd Polski podniósł kobietę do godności równoważnego obywatela i ufnie wyciągnął do niej dłoń: stań ze mną do pracy. Nie tylko zapewnił warunki rozwoju i życia jej dzieciom, lecz rzucił wezwanie: walcz o lepszą przyszłość twych synów.

Demokratyczna i ludowa Polska zapewnia to, o czym przez pokolenia marzyły wszystkie matki, żony i córki: pokój, równość i braterstwo.

Rozumiejąc doniosłość nowych przemian, podjęłyśmy ciężką nieraz i odpowiedzialną pracę — nie ustępując kroku mężczyźnie. Już w krót kim okresie powojennym dałyśmy Państwu zastęp przodownic pracy, kobiety - dyrektorów, inżynierów, lekarzy. W oparciu o Światową Demokratyczną Federację Kobiet dążymy do zrealizowania wielkiej idei pokoju świata. Wiemy, że nasz cel jest jedyny i wysiłek słuszny. Z czystym sumieniem i z poczuciem dobrze spełnianych obowiązków wobec Państwa i społeczeństwa stoimy w szeregu nowych budowniczych socjalizmu. Lecz nie zapominajmy o jednym: nasze szeregi nie są jeszcze tak pełne, jak być powinny. Do wielu kobiet nie dotarła jeszcze prawda o nowym życiu i nowych czasach. Obok pracy dla kraju i własnych dzieci czeka nas jeszcze najzaszczytniejsze zadanie: uświadomienie zacofanych, oświecanie ciemnych.

Zdajemy obecnie egzamin naszej dojrzałości do walki o lepsze jutro. Wynikiem tego egzaminu będzie nie tylko precyzyjna praca nad maszyną, nie tylko rzetelnie wykonywany zawód, nie tylko wzorowe chowanie dzieci — lecz przede wszystkim nasz udział w moralnej odbudowie narodu.

Dzień 8 marca jest Świętem Międzynarodowym Kobiet. W tym dniu każda z nas — bez względu na zawód i stanowisko, bez względu czy pracuje w fabryce czy przy kuchni własnego domu — postanowi sobie iż będzie walczyć każdego dnia o każdej porze i w każdym miejscu o wolność, pokój i prawdę, o nowego lepszego obywatela Polski Ludowej.

Grzechotka i rewolwer

Minęły święta. W pierwszych dniach stycznia nie można było kupić jakiejkolwiek ładnej zabawki w sklepach. Cały zapas został kompletnie wyczerpany i tylko pojedyncze samochodziki, lub samotne piłki dekorowały okna wystawowe.

Utartym zwyczajem dziewczynki znajdowały pod drzewkiem lalki czy kuchenki z całym asortymentem blaszanych garnuszków, chłopcy — ołowianych żołnierzy, armatki lub szable.

Podczas świąt zdarzyło mi się odwiedzić znajomych. Jaśniejąca srebrnymi pasmami choinka roztaczała ten sam niewytłumaczalny urok znany nam z czasów dzieciństwa. I tak jak podczas wojny mówiliśmy w okresie Bożego Narodzenia o pokoju, tak teraz przy zastawionym stole w ciepłym i przytulnym mieszkaniu ktoś wspominał niedawne lata. Lata głodu, chłodu i stałej obawy o życie.

Z atmosfery przyjaznej rozmowy wyrwał nas nagle wrzask dzieci. Dwóch synów gospodarzy domu przystąpiło do generalnej bitwy pomiędzy ołowianymi żołnierzami, których otrzymali w prezencie na Święto Pokoju, bo takim jest przecież Boże Narodzenie. Starszy, który zaledwie ukończył pięć lat grzmiał i huczał naśladując armaty. Młodszy wydzierał się rozpaczliwie: ja zabiłem, ja zabiłem więcej! Słowa te w ustach malca, który zaledwie od ziemi odrósł dziwne zrobiły wrażenie. Rodzice spostrzegłszy niesmak ogarniający gości zaczęli się nieudolnie tłomaczyć, że wprawdzie dzieci oczekiwały klocków do budowania domów, a nawet jeden dopominał się o lalkę, ale przecież to nie są zabawki dla chłopców i w ogóle synom od maleńkości należy wpajać zamiłowanie wojskowe.

Problem wyrabiania zabawek wojennych omawiany był już wielokrotnie, wywołując ostre dyskusje. Należy odgraniczyć dwie zasadnicze sprawy. Każdy prawy obywatel w chwili zagrożenia granic swojego kraju stanie w jego obronie. Wychowują go w ten sposób zarówno jego rodzice, jak szkoła, jak wreszcie wojsko, gdzie będzie w odpowiednim wieku służył. Ale wmawianie trzy lub pięcioletnim pędrakom, że godnym chłopca jest tylko zabawa w wojsko, wkładanie w usta dziecka pełnego wiary w dobro otaczającego go świata groźnych słów: mord, gwałt, rzeź — jest zbrodnią dla jego umysłu. Równorzędna kłótliwej atmosferze w domu, lub opowiadaniom makabrycznych, typowo niemieckich bajek Grimma.

W jednej z wędrówek po małych miastach Ziem Odzyskanych dostrzegłem wystawę sklepową, której pierwszy plan nawet człowiekowi pozbawionemu zupełnie wyobraźni nasuwał refleksje. Tuż przy rampie na poziomie oczu dziecka biegł szlak ułożonych naprzemian niemowlęcych grzechotek i blaszanych straszaków o kształcie rewolweru.

Kobietom polskim, mającym w niewygasłej pamięci obrazy ostatnich lat dekoracja ta powinna być wystarczającym ostrzeżeniem. Jest tyle innych kształcących dziecko zabawek. Odsuńmy od nich wszystkie te, które mają choćby pośredni związek z nienawiścią, jaką niesie wojna.

Pełną równość kobiety osiągniemy przez socjalizm

List kobiet niemieckich do Generalissimusa Stalina

Demokratyczny związek kobiet niemieckich wystosował list do generalissimusa Stalina. W liście tym kobiety niemieckie stwierdzają, że propozycja generalissimusa Stalina przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami St. Zjednoczonych, zmierzająca do utrwalenia pokoju światowego, wywołała wśród kobiet całego świata nowe nadzieje na uregulowanie zagadnień międzynarodowych. Odrzucanie tej propozycji przez USA przyniosło gorzkie i głębokie rozczarowanie. Również i w odrzuceniu radzieckiego wniosku, zgłoszonego w ONZ w sprawie zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń o 1/3 miłujący pokój ludzie widzą brak poczucia odpowiedzialności wobec wszystkich ludów świata.

Kobiety niemieckie zwracają się w swym liście do Stalina z prośbą, by w interesie całej ludzkości przeprowadził rozmowy z przedstawicielami wielkich mocarstw w sprawie pokojowego rozwiązania problemów międzynarodowych. Kobiety niemieckie domagają się utworzenia ogólnoniemieckiego rządu, zawarcia układu pokojowego z Niemcami oraz możności rozwoju pokojowej gospodarki.

Listy podobnej treści zostały wystosowane do szefów rządów St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji.

Wielkie Zgromadzeuie Kobiet w Warszawie

8 lutego odbyło się w Warszawie Wielkie Zgromadzenie Kobiet, w którym wzięły udział również b. więźniarki polityczne członkinie Okr. warsz. PZbWP.

Aktualne zagadnienia kobiece, w świetle uchwał Kongresu Zjednoczenia omówiła kol. Matuszewska.

Na Kongresie Zjedn. nie zabrakło głosu kobiet pracujących. Kobiety meldowały najwyższym czynnikom naszego ludowego państwa i kierownictwu Pol. Zjedn. Partii Robotniczej o stanie Ligi Kobiet, o jej liczebności i zwartości, o walce jaką toczymy, o zupełne i rzeczywiste równouprawnienie kobiety pracującej w Polsce, o szczęśliwe i dostatnie dzieciństwo naszych dzieci, o kulturę i oświatę dla najszerszych mas, a nadewszystko o pokój.

Z kolei kol. Matuszewska zaznaczyła, że kobiety dziękowały polskiej klasie robotniczej za uzyskanie prawa, za zdobyte pozycje, za perspektywę coraz to pełniejszego i szczęśliwego życia.

Wszystko co zdobyła kobieta ma do zawdzięczenia naszemu państwu, Polsce Ludowej kroczącej do socjalizmu.

Jedynie socjalizm może radykalnie rozwiązać kwestię kobiecą.

Tylko socjalizm może włączyć miliony kobiet do produktywnej twórczej pracy.

Tylko socjalizm otwiera najszersze, niczym nieskrępowane możliwości awansu społecznego kobiety.

I. Wendel

Matka podrzutków

Zwiedzamy Dom Dziecka w Gorzowie nad Wartą. Nowoczesny, estetyczny budynek, wielkie czyste kuchnie, widne sale. Czytamy ustalony przez lekarza na tydzień naprzód jadłospis dla dzieci starszych, oglądamy tablice, na których kredą wypisano ilość i jakość pokarmu w dniu dzisiejszym dla noworodków. Wreszcie, przez całkowicie oszklone ściany korytarza, zaglądamy do pokoików dziecięcych.

Małe „oseski“ śpią spokojnie w łóżeczkach, lub wierzgają zabawnie pod bacznym okiem dyżurnej pielęgniarki, turlają się po materacach próbujące swych sił „łaziki“. W największej salce bawią się — niestety znikomą ilością zabawek — „garnuszkowe“.

Wygląd dzieci jest bardzo rozmaity. Bledziutkie, chude i apatyczne — obok pyzatych i rumianych.

— Te mizerne pewnie niedawno przybyły do zakładu? — pytam kierownika.

— Nie wszystkie. Ten dwuletni chłopczyk jest już rok u nas. Był jednak tak wątły, że dopiero teraz zaczyna nabierać normalnego wyglądu. Jest spóźniony w rozwoju i bardzo często choruje. Niektóre dzieci poprawiają się szybko, inne wymagają nieustannej czujności i opieki, tak są chorowite i słabe.

— Jak więc personel złożony z 24 pielęgniarek daje sobie radę z 80 dzieci? Z tego co pan mówi wynika, że prawie każde dziecko wymaga innej kuchni, innych godzin snu, innych metod opieki.

— Trudności są duże, zwłaszcza, że nie tylko zdrowie ale i wiek dzieci jest bardzo rozmaity: od tygodnia, czy nawet dnia życia, do czterech lat. Ale mamy przecież **Teresę Trzeciak.** Jest przełożoną pielęgniarek. Ale to mało — jest matką każdego dziecka. Pamięta o każdym zasłabnięciu, spostrzeże natychmiast gorszy wygląd, czy zwiastujący chorobę zły humor dziecka. Jej opieka to nie tylko polecenia wydawane siostrom i kierowanie całym systemem wychowawczym. Teresa Trzeciak zna każde dziecko i każde jest nieustannie pod jej kontrolą. Zachorowało któreś w nocy — siostra Teresa czuwa całą noc. Rankiem zasłabło drugie — siostra Teresa jest już przy nim. Nie zaniedbuje przy tym o innych. Wszędzie jej pełno, o wszystkim pamięta, wszystkiemu zaradzi. Nie wiem kiedy ona śpi i je — mówi kierownik — zawsze przecież jest z dziećmi. Kiedyś poprostu... zemdlała z przemęczenia.

Dla Teresy Trzeciak mały podrzutek, którego przyjście na świat było — jakże nieraz niesłusznie — opłakiwane i przeklinane, jest istotą, którą nie tylko się chowa z obowiązku. Jej praca, to nie tylko dbałość o zdrowie i wygląd dziecka, to nie tylko sumienne spełnianie obowiązków pielęgniarki. Teresa Trzeciak kocha każde dziecko. Jej rozumna, czujna miłość przywraca małej, „niepotrzebnej“ drobince miejsce między ludźmi i zastępuje — choć w małej części — utracone na zawsze dzieciństwo pod opieką własnej matki.

Postawa Teresy Trzeciak to nie egoistyczna chęć zaskarbienia sobie dziecięcych serc. Dzieci, po ukończeniu czterech lat, zostaną przeniesione do innego zakładu, nie odwdzięczą się nigdy, zapomną wkrótce.

Oby na nowym etapie swego życia spotkały człowieka równie pięknego jak siostra Teresa.

Syn Nansena pisze książkę

Syn znanego podróżnika do bieguna, badacza Arktyki, Fridtjofa Nansena, Odd Nansen, został aresztowany przez Niemców w rodzinnej Norwegii dnia 13 stycznia 1942 r. Młody architekt spędził w obozach koncentracyjnych m. in. w Sachsenhausen 3 i pół roku. Na ukradzionym, cudem przechowywanym papierze klozetowym Nansen prowadził pamiętnik więźniarski, który ukazał się niedawno w języku angielskim pod tytułem „From Day to Day“ (Z dnia na dzień).

Książka doczekała się „nawet“ recenzji w prasie amerykańskiej, aczkolwiek czytelnik USA nie lubi słuchać zbyt wiele o okrucieństwach i zbrodniach reżimu faszystowskiego, który tylu zwolenników znajduje w samych Stanach. Jednak zamiłowanie do sensacji wrodzone i podtrzymywane usilnie przez prasę amerykańską zrobiło swoje i książka Nansena, a raczej jej makabryczne wyjątki, odbiły się echem na łamach najbardziej poczytnych brukowców nowojorskich.

Nansen wspomina, że pragnął nie tylko utrwalić straszliwą gehennę dla przekazania wiadomości swoim najbliższym, ale pamiętnik ten był „jego prywatną ucieczką“ i momentem psychicznej ulgi.

„Sachsenhausen — 14.10.43. Przygnano dzisiaj transport. Liczba osób nie zgadzała się. Dwóch nadliczbowych mężczyzn Niemcy zastrzelili na miejscu“.

„Czerwiec 27. 1944. Powieszono dzisiaj 19-letniego ukraińskiego chłopca z pracowni butów. Ukradł kawałek skóry, żeby zrobić sobie podeszwy w butach. Przed śmiercią dostał 50 kijów“.

„Luty 12. 1945 r. (Z rejonu żydowskiego). Piekło Dantego nie jest gorsze. Było ich tutaj przeszło tysiąc. Pozostało kilkadziesiąt szkieletów zdychających z głodu. Grzebią w ziemi szukając kawałka zielska czy korzeni“.

„Bergen-Belsen Marzec 24. 1945 r. Chociaż kanibalizm jest raczej rzadkim zjawiskiem, jeden z więźniów norweskich widział innego, gdy zjadał wyciętą z trupa wątrobę“.

„Burdel i Bach“. Pod takim tytułem Nansen opisuje najstraszliwsze sceny z Sachsenhausen. Rozśpiewany i gwiżdżący na komendę patrol więźniarski pilnuje kolumny maszerujących do gazu. Z tych wszyscy naznaczeni są krzyżykami na policzku i czole. Skuci. Wszyscy są z największą starannością przeliczeni... „Dzieje się to w momencie, gdy Armie Sprzymierzonych przekroczyły Ren“.

*„Pośród tych wszystkich okropności mieliśmy przez cały czas własny burdel *). Bez przerwy wrzeszczały głośniki nad obozem, nadając 5-orzędne sztuczyda, śpiewy chóralne, marsze wojskowe, wiadomości i triki propagandowe, a czasem coś tak zdumiewającego, jak prawdziwą wielką muzykę: Bach, Beethoven, Brahms, Schubert, Schumann...“*

* * *

Jeden z brukowych tygodników amerykańskich „Time“ zamieszczając wzmiankę o książce Nansena, zakończył recenzję w ten sposób:

...„Najbardziej zdumiewająca jest szczerość autora. Niejednokrotnie otrząsając się z przerażenia patrzy na obóz jako na interesujące miejsce... A gdy powrócił na wolność, do domu rodzinnego, spostrzegł ze zdziwieniem, że nie pamięta własnego numeru telefonu...“

Prawdziwie po „amerykańsku“...

H. B.

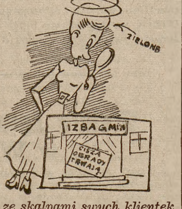
*) Niemieccy więźniowie oraz te narodowości, które były uznane za dość „nordyckie“ (zaliczono do nich Norwegów), mogli korzystać z burdelu, do którego sprowadzono „wolnotariuszki“ z kobiecego obozu w Ravensbrück, pod pretekstem wcześniejszego zwolnienia.

Kłopoty posłów brytyjskich

Zielone włosy w parlamencie

Amerykański korespondent pisma „Herald Tribune“ donosi z Londynu:

Londyn, 11 Luty. Posłowie konserwatywni i labourzyści z Izby Gmin przerażeni wieściami co fryzjerzy angielscy robią ze skalpami swych klientek, zażądali dzisiaj wniesienia specjalnej ustawy regulującej uprawnienia fryzjerów.



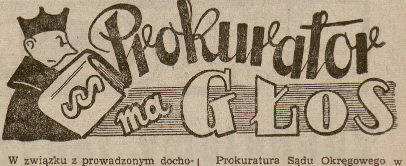
Posłowie opowiadali jak kobiety brytyjskie mają niszczone włosy, palone i co najgorsze... malowane na zielono. Jeden z posłów konserwatywnych Osbert Peake kończąc przemówienie o ogłoszeniu ustawy powiedział: „Kierują nami motywy prostej galanterii, obowiązującej rodzaj męski“.

K. G. Younger podsekretarz Parlamentu sprzeciwił się ustawie, twierdząc, że powinna ona podpadać raczej pod kompetencje urzędów miejskich.

Odpowiedziała mu Mrs. Barbara Castle z Labour Party: „poseł posiada sam tak porządnie utrzymaną głowę, że wydaje się co najmniej dziwne, że jest tak mało kompetentny w sprawach uwłosienia“...

* * *

A działo się to Roku Pańskiego 1949... w którym jak widać, posłowie brytyjscy nie mają ważniejszych zmartwień...



W związku z prowadzonym dochodzeniem w sprawie **Emmericha Oswalda**, volksdeutscha III grupy, zam. w okresie okupacji w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej nr 69, podejrzanego o współpracę z Niemcami, który był zatrudniony w Warszawie przy ul. Nowy Świat w Urzę-



dzie Ustalania Cen na artykuły pierwszej potrzeby, oraz komisji typowania ofert skierowanych przez przedsiębiorstwa do rozpatrzenia, świadkowie lub poszkodowani, którzyby mogli wnieść materiał w powyższej sprawie proszeni są o zgłoszenie się do Komendy M. O. m. st. Warszawy przy ul. 6-go Sierpnia 10. pokój 116 na przesłuchanie do sprawy 1157/49.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie prowadzi dochodzenie przeciwko przestępcy wojennemu **Heinzowi Sternickelowi**, urodzonemu w roku 1887, który znęcał się nad polskimi robotnikami w Frauenstein.

Ktokolwiek posiada wiadomości o zbrodniczej działalności Sternickela — proszony jest o natychmiastowe zgłoszenie się do Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie. ul. Leszno 53/55, IV p. osobiście bądź listownie.

* * *

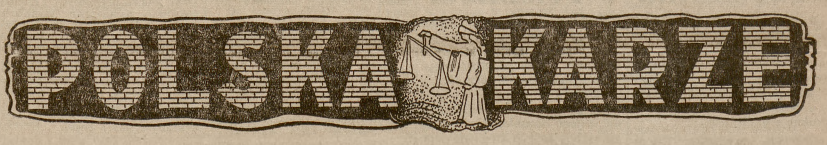
Prokuratura lubelska prowadzi dochodzenie przeciwko **Emilsowi Wróblowi** podejrzanemu o zbrodniczą działalność na terenie Lublina.

Emils Wróbel, syn Ignacego, członek SS i gestapowiec, w okresie okupacji był strażnikiem w siedzibie gestapo pod „Zegarem“ i jako tłumacz brał udział w egzekucjach, badaniach i biciu więźniów.

Kto zna Emilsa Wróbla lub wie coś o jego zbrodniczej działalności, proszony jest o zgłoszenie się do Prokuratury Sądu Okręgowego w Lublinie. Krak. Przedm. 76, pok. 42 w celu złożenia zeznań.

* * *

Prokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu wzywa wszystkie osoby, którym znana jest przestępcza działalność **Antoniego Paliliunasa**, urodzonego 12.III.1901 r. (syna Jana i Teresy z domu Pujszys), z zawodu urzędnika kryminalnego, do zgłoszenia się osobiście lub pisemnie do Prokuratury S. O. w Poznaniu (pok. 80), znak akt XI. Ds. 2590/47.



Sąd Okr. w Mysłowicach rozpatrywał sprawę b. volksdeutscherki **Elżbiety Steinhof**, która w czasie okupacji była strażniczką obozu w Wadowicach w woj. krakowskim.

Steinhof, znana więźniarkom pod pseudonimem „**Moris**“, szykanowała podległe jej Polki, bijąc je, obrzucając obelgami i zmuszając do nadmiernej pracy.

Podczas rozprawy sąd przesłuchał 21 b. więźniarek, których zeznania potwierdziły w całej rozciągłości akt oskarżenia.

Sadystyczna strażniczka została skazana na 9 lat więzienia.

* * *

W Łodzi zakończyła się rozprawa przeciwko **Antoniemu Fronczakowi**, oskarżonemu o współpracę z gestapo w okresie okupacji.

Fronczak już w 1932 r. był działaczem t. zw. „dwójki sanacyjnej“ i dekonspirował członków Komunistycznej Partii Polskiej. Po klęsce wrześniowej przyjęty został przez gestapo i zarejestrowany jako konfident otrzymując pseudonim „**Max**“.

W 1941 r. Fronczak wydał w ręce siepaczy hitlerowskich dwie organizacje podziemne i przyczynił się do aresztowania ponad 600 Polaków, z których wielu zostało skazanych na śmierć. W okresie swej współpracy z gestapo nie ograniczał się do terenu Łodzi, ale wyjeżdżał często do Piotrkowa, Kalisza i Ostrowa Wielkopolskiego, ażeby zbierać tam informacje potrzebne dla Gestapo.

W procesie zeznawało 35 świadków, w tym wiele ofiar jego denuncjacji. Sąd skazał **Fronczaka** na karę śmierci.

* * *

Niebawem Sąd Okr. we **Wrocławiu** rozpatrzy sprawę b. volksdeutscha z Tarnowskich Gór — **Floriana Chlebika**, który będąc członkiem S. A. w latach 1943 i 1944, jako „Gruppenfuehrer“ sprawował w fabryce samolotów „Arago“ pod Berlinem nadzór nad robotnikami obcokrajowcami.

Nadzorując m. in. Polaków, zmuszał ich do pracy ponad siły, robił na nich doniesienia, w następstwie czego byli oni osadzani w bunkrze. W ten sposób zginął Edward Wieczorek, który umieszczony w bunkrze przeziębił się i zmarł.

* * *

12 lutego zakończyła się przed Sądem Okr. w Warszawie rozprawa przeciwko volksdeutschowi **Eugeniuszowi Schummer-Szermentowskiemu**, przedwojennemu dziennikarzowi i autorowi książki p. t. „Trzecia Rzesza rośnie“.

Szermentowski zgłosił w 1943 r. swą przynależność do narodu niemieckiego i dopuścił się działania na szkodę polskiej rodziny Szczubiałów, zajmując ich sklep, przy pomocy Niemców.

W toku przewodu sądowego zeznawało kilkunastu świadków, na podstawie faktów, wykazali oni w całej rozciągłości winę Szermentowskiego.

M. in. zeznawał świadek red. Stefan Tabaczyński, który oświadczył, iż oskarżony, znany ze swych haniebnych czynów z czasów okupacji, nie został przyjęty w poczet członków Zw. Zaw. Dziennikarzy.

Również świadek red. Antoni Bida potwierdził niewłaściwe zachowanie się Szermentowskiego w czasie okupacji. Kiedy bowiem olbrzymia większość dziennikarzy i literatów zbojkotowała tzw. „rejestrację zawodów“ przeprowadzoną przez Niemców, Szermentowski poszedł na współpracę z Niemcami, uzyskując odpowiednie zezwolenie w „Propaganda Abteilung“.

Sąd skazał Szermentowskiego na karę 6 lat więzienia.

* * *

W gdańskim Sądzie Okr. zakończył się proces b. landrata Gdańska Żuław i Tczewa, oberfuehrera S. A. **Ottona Andresa**, pełniącego funkcje zastępcy gauleitera Forstera.

M. in. za jego sprawą zostali aresztowani i wymordowani księża kapituły pelplińskiej oraz dokonywano masowych aresztowań ludności cywilnej. Ofiary krwawego starosty były osadzane początkowo na zamku w Gniewie, a następnie wywożone do Niemiec lub mordowane.

Andres został skazany na 15 lat więzienia.

* * *

W drugim dniu procesu toczącego się przed Sądem Okręgowym w Łodzi, przeciwko 11 zbrodniarzom wojennym, zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali: **Hermann Ebeling**, **Paul Mueller** i **Erich Buchholtz** na karę śmierci. **Fritz Wulff**, **Karl Bittrich**, **Gustaw Kruegger** i **Wilhelm Sommer** po 12 lat, **Karl Wick** na 10 lat i **Herbert Liese** na 6 lat więzienia. **Binkowski** i **Fischer** zostali uniewinnieni.

* * *

Na terenie więzienia wrocławskiego został wykonany wyrok śmierci przez powieszenie na zbrodniarce **Aleksandrze Misko**.

Misko została skazana przez Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze na karę śmierci za zbrodnie popełnione w czasie okupacji.

* * *

Sąd Okręgowy w **Świdnicy** rozpatrywał sprawę **A. Milcha**, kata i capo krematorium obozu koncentracyjnego Gross-Rosen.

A. Milch był gorliwym prześladowcą i mordercą więźniów Gross-Rosen.

Na rozprawie zachowywał się wyzywająco twierdząc, że jest Holendrem, nazywa się van den Milch i w krematorium spełniał funkcję palacza.

Po odczytaniu zeznań zgromadzonych przez prokuraturę amerykańską i przesłuchaniu wieloletnich więźniów Gross-Rosen inż. Białka, M. Mołdawy i J. Cesarskiego stwierdzono, że A. Milch brał czynny udział w mordowaniu więźniów politycznych różnych narodowości. A. Milch własnoręcznie wieszał więźniów.

Świadkowie stwierdzili, że w obozie Gross-Rosen spośród 130.000 przenumerowanych więźniów zamordowano 100.000.

Sąd skazał Milcha na śmierć.

(J. C.)

* * *

Prokuratura częstochowska prowadzi dochodzenie przeciwko **Jadwidze Frejuszównie**, z zawodu ekspedientce z Wielunia i **Karolowi Peroutce**, b. feldfeblowi armii austriackiej.

Frejuszówna w 1940 r. podpisała niemiecką volkslistę i wstąpiła na służbę do gestapo w charakterze konfidentki.

W kartotece wieluńskiej gestapo nadany jej został nr 4322, a specjalnym zleceniem, jakie Frejuszówna otrzymała — było wciąganie w sidła członków Polskiego Ruchu Oporu.

Drugi przestępca hitlerowski Peroutka przybył do Częstochowy w październiku 1943 r. i pracował jako funkcjonariusz gestapo do chwili wyzwolenia miasta przez Armię Czerwoną. Był on przydzielony do tzw. V oddziału i przeprowadzał aresztowania wśród członków tych organizacji.

Peroutka uczestniczył między innymi w akcji przeciw partyzantom, jaką gestapo przeprowadziło w 1944 r. w dzielnicy podjasnogórskiej.

Zbrodniarz przyznaje się do zarzucanych mu czynów, ale twierdzi, że nie działał z własnej inicjatywy, lecz na rozkaz swoich przełożonych.

* * *

Sąd Okr. w Ostrowie Wielkopolskim skazał na karę śmierci rolnika z Siemianic, volksdeutscha **Piotra Felisiaka**, który w czasie okupacji brał bezpośredni udział w mordowaniu więźniów obozu koncentracyjnego w Sonnenburgu, gdzie był dozorcą.

* * *

Sąd Okr. w Poznaniu ogłosił wyrok w sprawie b. dowódcy policji porządkowej tzw. Warthegau **Knofego**, oraz prezydenta policji w Poznaniu **Malsen-Ponickaua**.

Sąd skazał Knofego na 8 lat więzienia, a Malsen-Ponickaua na 7 lat więziena.

(E-a)

Życie organizacyjne P.Z.b.W.P.

Byli więźniowie polityczni szermierzami pokoju

Wywiad generalissimusa Stalina, wyrażający szczere pragnienie pokoju i stwierdzający autorytatywnie chęć ZSRR do nawiązania współpracy z U. S. A. oraz zawarcia odpowiedniego paktu, wywołał w całym świecie, a zwłaszcza w krajach, które najbardziej ucierpiały w czasie ostatniej wojny, ogromny entuzjazm.

Odrzucenie pokojowych propozycji przez kapitalistycznych podżegaczy wojennych wywołało falę protestów, a zapoczątkowana przez generalissimusa Stalina ofensywna akcja pokojowa rozwinęła się na wszystkich frontach świata.

Ze specjalnie silnym oddźwiękiem akcja ta spotkała się w Polsce. Na terenie całego kraju odbywają się masowe wiece i zebrania, na których polski świat pracy daje wyraz swej solidarności z pokojową polityką Zw. Radzieckiego i zakłada protest przeciw podżeganiom do nowej wojny.

B. WIĘŹNIOWIE BIORĄ UDZIAŁ W OFENSYWIE POKOJU

Byli więźniowie zrzeszeni w Polskim Związku b. Więźniów Politycznych zetknąwszy się najbliżej z okropnościami wojny, gorąco manifestują na rzecz pokoju. Ich masowy udział w licznych organizowanych przez Związek zebraniach świadczy najlepiej o dojrzałej świadomości politycznej.

Napływają do nas wiadomości z wszystkich stron Polski. Przodują ziemie zachodnie.

W Wolsztynie (woj. poznańskie) odbyło się zebranie otwarte na którym do półtysięcznej rzeszy b. więźniów politycznych oraz członków organizacji politycznych i społecznych, przemówił sekretarz gen. PZbWP kol. **Józef Passini.**

BEZWSTYDNE PROWOKACJE

Analizując obecną sytuację polityczną, mówca zwrócił uwagę na wysiłki imperialistów anglo-amerykańskich, usiłujących zmontować blok wojenny, skierowany przeciwko Zw. Radzieckiemu, Państwom Demokracji Ludowej i Narodom miłującym pokój:

„Obserwujemy szereg prowokacji mających na celu wywołanie wojny.

a) Łamanie uroczystych umów, zawartych w Jałcie i Poczdamie;

b) podsycanie rewizjonizmu niemieckiego, przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie, granicom, które są granicami pokoju światowego;

c) ujarzmianie gospodarcze i polityczne państw Europy Zachodniej, za pomocą t. zw. planu Marshalla, który nie jest niczym innym, jak planem skucia narodów w niewolę kapitalistyczną, planem wojny imperialistycznej;

d) popieranie odbudowy reakcyjnych i agresywnych Niemiec zachodnich jako swego narzędzia zagrażającego pokojowi świata i wolności narodów;

e) tolerowanie i ochranianie swą opieką hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i wszelkiego rodzaju kolaboracjonistów i zdrajców;

f) dążenie do przekształcenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w instrument intrygi i prowokacji, w posłuszne narzędzie podżegaczy wojennych;

g) dławienie ruchów wyzwoleńczych w krajach kolonialnych będących pod wpływem kapitału międzynarodowego."

ZWIĄZEK RADZIECKI — GWARANTEM POKOJU

Następnie prelegent zwrócił uwagę na fakt jak cynicznie władze amerykańskie popierają jawnych faszystów, wczorajszych wspólników Hitlera.

W Grecji, gdzie dostarczając broni wspierają faszystowski reżim i przedłużają wojnę domową.

W Hiszpanii, pomagając Franco w utrzymaniu zbrodniczego reżimu.

We Francji, popierając czynniki organizujące krwawe masakry b. więźniów politycznych i uczestników oporu przeciw Hitlerowi.

„My wiemy — zakończył kol. Passini — **co może zaofiarować narodom obóz imperialistycznych podżegaczy wojennych — wojnę, zniszczenie, niewolę, nędzę i faszyzm.**

Narody całego świata nie chcą wojny i wszelkie plany imperialistów są sprzeczne z interesami, wolą i dążeniami narodów.

Przeciw imperializmowi stoją stale wzrastające siły pokojowe na czele ze Związkiem Radzieckim, główną siłą i gwarantem wolności narodów i pokoju międzynarodowego.

JAK ROZWIĄZAĆ „PROBLEM NIEMIECKI"

13 lutego odbyło się również zebranie w Jeleniej Górze. W obszernej sali Domu Kultury zebrało się ok. 600 osób, głównie b. więźniów politycznych.

Referat wygłosił członek Zarządu Głównego PZbWP kol. **Henryk Matysiak.**

W prelekcji swej mówca stwierdziwszy, iż celem polityki amerykańskiej jest odbudowa faszystowskich Niemiec jako narzędzia panowania nad światem, zwrócił uwagę na fakt, iż **„warunkiem zachowania pokoju jest rozwiązanie problemu niemieckiego. Program rozwiązania tego problemu opracowała Konferencja Warszawska w czerwcu 1948 r.**

Program ten przewiduje:

1) Porozumienie 4-ch mocarstw dla doprowadzenia do końca demilitaryzacji Niemiec.

2) Ustanowienie kontroli 4-ch mocarstw nad przemysłem Zagłębia Ruhry, aby nie dopuścić do odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

3) Utworzenie na mocy porozumienia 4-ch mocarstw tymczasowego, demokratycznego rządu ogólnoniemieckiego.

4) Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi.

5) Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy ich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

PAKT ATLANTYCKI — „DOBRA WOLA" ANGLOSASÓW

Apel Konferencuji Warsz. nie został wysłuchany. Imperialiści anglosascy prowadzą nadal swą politykę podziału Niemiec, a na propozycje pokojowe odpowiadają montowaniem t. zw. paktu atlantyckiego.

Pakt ten radzieckie M. S. Z. ocenia jako główne narzędzie agresywnej polityki kół rządzących U. S. A. i Wielkiej Brytanii.

Stwierdzając agresywne cele paktu deklaracja radzieckiego M. S. Z. podkreśla, iż tworzenie tego rodzaju ugrupowań bynajmniej nie oznacza, że cele te zostaną osiągnięte.

Na przeszkodzie realizacji tego celu — kończy kol. Matysiak — **stoją państwa prawdziwie demokratyczne, potężne armie pokojowe oraz Związek Radziecki z jego wciąż wzrastającym znaczeniem i autorytetem.**

Cytowaniem oświadczenia Generalissimusa Stalina, że **„zbyt żywe są w pamięci narodów okropności niedawnej wojny i zbyt wielkie siły społeczne broniące aby uczniowie Churchilla w kunszcie agresji mogli je opanować i skierować na tory nowej wojny"**, wśród entuzjastycznych oklasków publiczności zakończył kol. Matysiak swe przemówienie.

ARMIA CZERWONA — WOJSKO POKOJU

W ramach tej samej kampanii pokojowej Zarząd Okręgu PZbWP w Białymstoku przy współudziale Miejskiego Komitetu PZPR urządził w dniu 13 lutym akademię, na której członek Zarządu Gł. PZbWP kol. **Henryk Rafalik** wygłosił odczyt p. t. „Ofensywa pokoju".

Bilansując siły po stronie — pokój — prelegent podkreślił potęgę, znaczenie i bohaterstwo Armii Czerwonej.

„W okresie drugiej wojny światowej cały prawie ciężar walki spoczywał na barkach narodów radzieckich. To Armia Radziecka walcząc z hitlerowskim agresorem, zniszczyła jego maszynę wojenną i umożliwiła przez to desant wojsk anglosaskich w roku 1944.

To Armia Radziecka za cenę wielkich ofiar i wysiłków dobiła hitlerowską bestię w jej gnieździe, zatykając czerwony sztandar na gruzach Berlina.

To Armia Radziecka wyzwoliła Europę od hitlerowskiej niewoli.

Spontaniczne oklaski i okrzyki na cześć bohaterskiej Armii Czerwonej i jej Wodza półtoratysięcznej rzeszy słuchaczy, przerywały kilkakrotnie mówcy.

Kol. Rafalik w zakończeniu stwierdził:

„Dziś kiedy generalissimus Stalin raz jeszcze potwierdza szczerą wolę pokoju ZSRR, a imperialiści amerykańscy odpowiadają odmownie, wszyscy widzą jasno, gdzie leży odpowiedzialność za obecne naprężenie.

Dlatego też będziemy u boku naszego potężnego sojusznika ZSRR walczyć jeszcze energiczniej przeciwko wszystkim podżegaczom wojennym, przeciwko polityce agresji o utrwalenie pokoju światowego.

Pełnimy straż na ważnym odcinku frontu antyimperialistycznego i na nim walczyć będziemy u boku obozu demokratycznego o trwały pokój, wzmacniając nasz kraj gospodarczo, demaskując i izolując reakcję jako agenturę wrogów pokoju i Narodu Polskiego damy również nasz wkład w wielkie dzieło wygrania walki o pokój. (e)

Kronika Krakowa

B. więźniowie okr. krakowskiego uczcili rocznicę wyzwolenia

17 stycznia b. więźniowe polityczni okr. krakowskiego wzięli udział w zorganizowanym przez miasto obchodzie rocznicy wyzwolenia Krakowa, składając wieniec przy pomniku poległych żołnierzy radzieckich.

Następnego dnia w świetlicy koła krakowskiego PZbWP odbyła się akademia, w czasie której kol. Wolski wygłosił referat omawiający wkład bohaterskiej Armii Czerwonej w zwycięstwo odniesione nad hitleryzmem. Kol. Wolski podkreślił znaczenie roli Armii Czerwonej w walce o utrzymanie pokoju.

W części artystycznej wystąpili uczniowie Wyż. Szkoły Dramatycznej deklamując poezje Majakowskiego, Hołuja i Ważyka.

Delegacja Zarz. Okręgu i Koła wzięła również udział w Akademii urządzonej przez Zarząd Miejski w sali teatru im. Słowackiego.

Ku czci Włodzimierza Lenina

W związku z 25 rocznicą śmierci Lenina zorganizowana została na terenie krakowskiego PZbWP w dniu 21.I.49 w świetlicy Koła PZbWP akademia.

Prezydium akademii tworzyli kol. kol. wiceprezes Okręgu dr Adam Dobrowolski, skarbnik Okręgu Stanisław Szeremeta, sekretarz Okręgu dr Aleksander Aydukiewicz, przewodniczący Okręg. Komisji Weryf. Jan Łobodziński oraz kol. dr W. Brodkiewicz.

Referat na temat życia, pracy twórczej i walki wielkiego rewolucjonisty i bojownika o wyzwolenie proletariatu, Włodzimierza Lenina, wygłosił referent kult.-oświat. kol. Wolski.

W referacie swoim kol. Wolski naświetlił sylwetkę Lenina, jako człowieka i wodza, oraz jego wkład w olbrzymie dzieło rewolucji proletariackiej.

Nadto kol. Wolski podkreślił praktyczny udział Lenina w realizacji teorii marksizmu, który stał się orężem w walce postępowej ludzkości o wyzwolenie społeczne.

W części artystycznej uczniowie Wyższej Szkoły Dramatycznej wygłosili szereg recytacji pisarzy radzieckich, m. in. Poemat o Leninie Majakowskiego.

Na zakończenie odegrano wiązankę rosyjskich melodii ludowych.

Podkreślić należy bardzo liczny udział członków Związku w powyższej akademii, świadczący o żywym zainteresowaniu pracą kulturalno-oświatową i propagandową Związku oraz zbliżeniu kulturalnym polsko-radzieckim.

Na odbudowę Stolicy

Nasz korespondent poznański pisze:

Stosownie do zaleceń Zarządu Głównego (okólnik nr 10/48) co do urządzania przez koła imprez na cele odbudowy Warszawy — Koło Poznań — Łazarz zorganizowało oryginalną imprezę — „Wyścig na hulajnogach".

W Poznaniu wiele jest ulic asfaltowych, umożliwiających chłopcom posuwanie się na deskach, zaopatrzonych w 2 kółka, toteż sport ten ma tutaj wielu zwolenników wśród młodzieży. Z góry zanosiło się na powodzenie.

Na apel w prasie, bardzo życzliwie zresztą ustosunkowanej do imprezy, zgłaszali się chłopcy całymi „paczkami", ażeby ich zapisać na listę startujących. Zgłaszali się chłopcy — stosownie do wymogów regulaminowych — w wieku od 6 do 14 lat. Przy zgłoszeniu musiał każdy z nich przedłożyć swój dokument urodzenia, oraz zezwolenie rodziców na udział w wyścigu. Często opiekunowie i rodzice przychodzili osobiście, aby poprzeć kandydatury swych pociech.

W przepisanym terminie zgosiło się do wyścgu 350 uczestników, z czego na starcie stanęło 315. Przed wyścigiem odbyły się badania lekarskie, przeprowadzone przez Miejską Poradnię Sportowo - Lekarską.

Mając zapewniony tak liczny udział młodzieży w wyścigu, jak również uznanie i zainteresowanie starszego społeczeństwa imprezą — organizatorzy nie szczędzili wysiłku, ażeby sam wyścig przeprowadzić należycie.

Wyścig odbył się w dwóch kategoriach „maszyn lżejszych i cięższych". W każdej kategorii odbyły się 2 biegi. Bieg 1-szy dla chłopców do lat 10 — długość trasy 600 mtr, bieg 2-gi dla chłopców starszych do lat 14 — dwa okrążenia trasy 1.200 mtr.

Techniczne przeprowadzenie wyścigu należało do Komisji Sportowej P.O.Z.L.A., która z trudnego zadania wywązała się bardzo dobrze.

Cała impreza trwała dwie i pół godziny. Megafony zainstalowane na trasie informowały zgromadzoną publiczność o wynikach. Na mecie urzędował również speaker rozgłośni Polskiego Radia, nasz kolega Bogus, który każdy ciekawy moment wyścigu utrwalał na płycie.

Rolę startera pełnił znany motocyklista Jerzy Mieloch. Stroną organizacyjną wyścigu opiekował się kol. wiceprezes Jankowski, a wszyscy inni członkowie Zarządu oraz aktywiści Koła energicznie z nim współpracowali.

Z kolei nastąpiło uroczyste wręczenie zwycięzcom wyścigu nagród ofiarowanych przez członków Koła.

Każdy z nagrodzonych otrzymał dyplom dostosowany do charakteru imprezy. Dyplomy takie wykonano specjalnie na wyścig celem upamiętnienia pierwszej tego rodzaju imprezy na terenie naszego miasta. Oprócz dyplomów wydano 42 pary pończoch, 17 książek, przybory toaletowe, cytrę, 3 torty oraz szereg innych drobnostek.

Nagrody pamiątkowe ofiarowali — prezes Koła kol. Tadeusz Zynda, oraz Jerzy Mieloch. Nagrody praktyczne zaofiarowali kol. kol. Świerczyński, Jankowski, Śliwińska, Jankowska, Nawrot, Kusio, Poziemba.

Uzyskany z imprezy dochód w kwocie 75.770 zł przeznaczyło Koło na cele odbudowy stolicy i własnego miasta. rzg

Prawda o obozach nie może być zniekształcona

Ob. Rączce nie wolno wyświetlać przezroczy

Według otrzymanych wiadomości niejaki Ob. Rączka z Częstochowy w towarzystwie innych osobników objeżdża różne miejscowości, wyświetlając przezrocza z Obozów Koncentracyjnych.

Jak stwierdziły niektóre Koła wyświetlane przezrocza jak i teksty nie tylko nie oddają prawdy o obozach, a przeciwnie zniekształcają tę prawdę.

Cała ta akcja nosi raczej chęć osiągnięcia jak największych zysków a nie zapoznania społeczeństwa z prawdą o obozach koncentracyjnych.

W związku z tym Zarząd Główny P.Z.b.W.P. podaje do wiadomości, że Min. Kultury i Sztuki pismem L. dz. 9725/48/ZP na podstawie opinii Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa powiadomiło Zarząd Główny iż nie zezwoliło Ob. Rączce na wyświetlanie przezroczy, zaznaczając jednocześnie, że tego rodzaju akcją zajmować się będzie w przyszłości Wydział Propagandy Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd Główny uważa, że w wypadku zgłoszenia się Ob. Rączki do jakiejkolwiek miejscowości w celu wyświetlania przezroczy nie należy tego rodzaju przedsięwzięcia popierać lecz powołując się na niniejszy okólnik wszcząć interwencję u Władz Bezpieczeństwa w celu nie dopuszczenia do zorganizowania imprezy.

O powyższym została również powiadomiona Główna Komenda Milicji Obywatelskiej.

Uwaga b. więźniowie O. K. Dachau

B. więzień FORYSIAK JÓZEF został aresztowany na skutek doniesienia za złą działalność w o. k. Dachau. Kolegów obozowych znających jego działalność w tym obozie gorąco prosi o natychmiastowe skomunikowanie się, żona Forysiak Władysława, Biały Kamień, ul. Traugutta 180.

Kronika wdzięczności

Jaknajserdeczniej dziękuję ob. **Małoszczykowi Walentemu,** zam. w Zduńskiej Woli k. Łodzi, który w czasie wojny pracując w niem. fabryce „Demag" jako cywilny robotnik, od września 1943 do marca 1945 r. ułatwiał więźniom o. k. Falkensee wysyłanie korespondencji do rodzin w kraju oraz dostarczał więźniom wiadomości i dzienników.

Szot Jan
sekr. Koła Mieszkowice
Okr. Szczeciński

List do Redakcji

Największa publiczna egzekucja

Jak zginęli więźniowie z biur pomiarowych w Oświęcimiu

W Nr 3 (44) „Wolnych Ludzi“ w liście do Redakcji pt. „W imię prawdy“ kolega Kurek Jan wezwał oświęcimiaków do zabrania głosu w sprawie nieścisłości artykułu p.t. „Tak umierali w Oświęcimiu bohaterowie“ w Nr 5 „Wolnych Ludzi“ z 1948 roku.

Ponieważ opracowałem historię biur pomiarowych w Oświęcimiu, pozwolę sobie sprostować nieścisłości artykułu p.t. „Tak umierali w Oświęcimiu bohaterowie“ oraz nieścisłości w wyjaśnieniach kolegi Kurka, naświetlając fakty na podstawie źródłowych danych i moich osobistych wspomnień.

„Dnia 20 maja 1943 roku **Kazimierz Jarzębowski, Józef Rotter i Stanisław Chyliński** przeprowadzając niwelację rejonów we wsi Skidzyń (odległej około 8 km od obozu) upili do nieprzytomności swego strażnika i około godziny 12-ej w południe uciekli.

Następnego dnia aresztowano **Stanisława Sławińskiego** i **Czesława Marcisza** oraz osadzono w bunkrze na bloku XI. Poza tym zatrzymano ponad 50 kolegów z biur pomiarowych, według listy ułożonej przez konfidenta **Dorosiewicza Stanisława** i ustawiono przed główną kancelarią obozową w dwuszeregu. W kilka godzin później wyprowadzono wszystkich przed bramę obozową i tu kazano wysłuchać przemowy kierownika oddziału politycznego untersturmfuhrera Grabnera na temat ograniczenia naszych czynności zawodowych w terenach. zamieszkałych przez ludność cywilną. Później nastąpiły groźby, potem prośby, abyśmy się przyznali do miejsc i sposobów kontaktów z ludnością cywilną itd. itd.

Trzy dni następne minęły pod znakiem wielkiego napięcia. Władze obozowe oczekiwały jakoby dyspozycji z Berlina, dokąd specjalnie przesłano sprawozdanie komendanta obozu, w którym podana została nieprawdziwa wiadomość, że trzech więźniów — vermesserów, uciekło z obozu trując śmiertelnie swego strażnika „jakimś płynem“.

W dniu 26 maja aresztowano 13 kolegów: **Jerzego Woźniaka, Edmunda Sikorskiego, Janusza Skrzetuskiego, Józefa Dziubę, Jana Lisiaka, Władysława Krzyżogórskiego, Wacława Jamiołowskiego Tadeusza Kokesza, Władysława Ćwiklińskiego, Edmunda Hakaszewskiego, Leona Wardaszkę, Romualda Krzywosińskiego i Bogdana Zarębskiego.**

27 maja aresztowano dalszych 12 kolegów: **Stanisława Tokarskiego, Mariana Moskalskiego, Leona Czerskiego, Józefa Wojtygę, Mieczysława Kulikowskiego, Józefa Garncarza, Bogusława Ohrta, Zbigniewa Foltańskiego, Leona Reizera, Tadeusza Rafacza, Witolda Lendzina i Władysława Pierzyńskiego.**

Wszystkich osadzono w bunkrze pod zarzutem najczęstszego uczęszczania w grupach pomiarowych w kierunku na Brzeszcze i Skidzyń.

W okresie następnych kilku tygodni prowadzono badania aresztowanych w oddziale politycznym. Sprawa powoli zdawało się ucichła, gdy nieoczekiwanie w dniu 25 czerwca zostali rozstrzelani Koledzy: **Józef Dziuba, Leon Wardaszko, Romuald Krzywosiński, Bogdan Zarębski, Stanisław Takarski, Władysław Krzyżogórski, Wacław Jamiołkowski, Tadeusz Kokesz, Jan Lisiak, Władysław Ćwikliński, Marian Moskalski, Władysław Pierzyński i Leon Czerski.** Egzekucje wykonali SS-mani na dziedzińcu bloku XI, w ukryciu przed okiem ludzkim w asyście oficerów SS Aumeiera i Grabnera.

Nie oznaczało to jednak końca. Już od samego rana dnia 19 lipca 1943 roku z obozu nadchodziły nieprawdopodobne wieści, o budowanej szubienicy na placu apelowym przed kuchnią, — o mającej się odbyć egzekucji „vermesserów“. Wreszcie po południu mówiono już pozytywnie o skonstruowaniu wielkiej szyny podpartej na dwóch słupach, na której zawieszono 12 powrozów.

Wieczorny apel przeszedł b. szybko i w denerwującej ciszy. Po ukończeniu apelu wprowadzono 12 naszych kolegów na plac egzekucyjny i po kolei kazano im wstępować na stołki ustawione pod powrozami.

Początkowo wywołani z bunkra. zebrali się na korytarzu bloku XI w grupkę i cieszyli się, że zaraz po apelu zwolnią ich. Dopiero przebranie ich w drelichy bez bielizny oraz zawiązanie sznurami rąk wyjaśniło tragiczną sytuację. Opanowawszy pierwszy lęk, szli z podniesionym czołem wśród zgromadzonych na apelu poszczególnych, bloków, dając przykład zgromadzonym więźniom jaką należy przyjąć postawę wobec hitlerowskich oprawców. Po założeniu skazanym pętli na szyję wystąpił komendant obozu Rudolf Hoess przed grupą oficerów, wezwał do siebie tłumacza obozowego **więźnia Lachmana** i rozpoczął odczytywać „wyrok“, aby nadać egzekucji charakter prawny. Przy odczytywaniu pierwszych zdań „wyroku“, że egzekucja ma się odbyć z polecenia władz w Berlinie na skutek ucieczki, w związku z którą otruty został SS-man, pierwszy z brzegu stojący na stołku **Janusz Skrzetuski** wykopał swój stołek i zawisł na powrozie. Czynem tym zaprotestował przeciwko bezprawiu hitlerowskiemu na terenie Oświęcimia, zamanifestował, że pojęcie sprawiedliwości hitlerowskiej jest kłamstwem wobec ludzkości, dał przykład żyjącym jeszcze współwięźniom, że należy walczyć do ostatniego tchu w piersiach o wolność człowieka. Tę walkę wygrał, bo krwawy komendant Hoess przerwał czytanie i oficer SS Hoessler wraz z lageraeltesterem własnoręcznie podrywał stołki, stwierdzając wobec świata, że to nie sąd a zwykłe kryminalne zbiorowe morderstwo.

Oto pełna lista największej publicznej egzekucji w Oświęcimiu: **Janusz Skrzetuski, Jerzy Woźniak, Edmund Sikorski, Czesław Marcisz, Stanisław Sławiński, Józef Wojtyga, Mieczysław Kulikowski, Józef Garncarz, Bogusław Ohrt, Zbigniew Foltański, Leon Reizer i Tadeusz Rafacz.**

Następnego dnia po opisanej egzekucji schwytano **Kazimierza Jarzębowskiego** i sprowadzono zpowrotem do Oświęcimia. Po długich torturach i męczarniach, podczas badań, oraz z wyczerpania po dwukrotnej próbie samobójstwa, zmarł on w podziemiach XI bloku, w dniu 20 sierpnia 1943 roku.

Pozostali dwaj spośród aresztowanych w sprawie „vermesserów“ zostali zwolnieni, **Lendzion Witold** — po trzech miesiącach, a **Hakaszewski Edmund** po sześciu miesiącach pobytu w bunkrze, przy tym pierwszy bronił się pochodzeniem niemieckim.

Podając powyższe fakty do wiadomości Czytelników „Wolnych Ludzi“, może nie kompletne i ułamkowe, lecz w intencji przede wszystkim podkreślenia zasługi i roli Tych, którzy zginęli oraz „w imię prawdy“.

Wohlfarth Wilhelm

(Oświęcim 25439)

Nowe wpłaty i wezwania na S.F.P.

Kol. inż. Chmielewski Tadeusz wezwany przez kol. inż. Rudolfa Latawiec pod hasłem „Koledzy Mierniczowie, którzy uszli mordu Vermesserów w Oświęcimiu popierają wydawnictwo“ wpłaca **1000 zł** i zaprasza do dalszej akcji kol. **Stefana Frączkiewicza.**

Prokurator dr Henryk Gacki, wezwany przez kol. Ornatowskiego Stanisława wpłaca **500 zł.**

Kol. Czarniecka Anna z Kielc, wezwana przez kol. Klimpla Witolda i kol. Irenę Kordykę wpłaca **500 zł** i wzywa kol. **Stefańską Helenę,** kol. **Arendarskiego Leopolda,** kol. **Osterczego Edmunda i wszystkich z Koła Kielce.**

Ob. Osuch Jan — inż. Zarządu Drogowego w Tomaszowie Lub. wezwany przez Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie Lub. ob. Typka Józefa wpłaca **500 zł.**

Kol. Nieradka Halina — Sekretarka Koła PZBWP w Częstochowie, na apel kol. Burasa Władysława wpłaca **200 zł** zamiast kwiatów w dniu Imienin Zacnego Solenizanta kol. prof. mgra **Mariana Zamiary,** oraz wzywa aktyw Członków Koła Powiatowego w Częstochowie do wzięcia udziału w akcji SFP.

Kol. Śliwiński Stanisław z Włoszczowej, wezwany przez kol. Klimpla Witolda z Kielc, wpłaca **500 zł** i wzywa: **kol. Szramkiewicz Martę z Włoszczowej, kol. Góreckiego Władysława z Irządz,** pta Szczekociny, **kol. Batorskiego Mariana z Kuszelowa, oraz kol. Kaczkowskiego Leona z Włoszczowej.**

Kol. Dakowicz Stanisław z Sandomierza, wezwany przez kol. Kossowskiego Zdzisława wpłaca **1000 zł** i wzywa: **kol. dra Stanisława Stawniaka i kol. Mariana Wolaka** z Sandomierza.

Kol. Krupski Leon z Kielc, wezwany przez kol. Jerzego Borchólskiego wpłaca **1000 zł** i wzywa: **Dr. Wacława Dworzuckiego** z Kielc, **Stanisławę Rozdołową** z Kielc, kol. **Kowalską Helenę** z Kielc i kol. **Gałczyńskiego Maksymiliana** z Kielc.

Kol. Karcz Jan ze Skalbmierza, wezwany przez kol. T. Romańską wpłaca **1000 zł** i wzywa kol. kol.: **Badoń Wandę** z Kazimierzy Wielkiej, **Jarosza Emiliana** kier. szkoły w Skalbmierzu, **Wydmańskiego Mieczysława** z Działoszyc ul. Krakowska, oraz **Adamczyka Józefa** z Działoszyc, ul. Ogrodowa.

Kol. Wysocki Józef ze Starachowic, wezwany przez kol. kol.: Kasprowicza Tadeusza i Bargiełowskiego Ksawerego wpłaca **500 zł** i wzywa: kol.**Mamot Władysława,** kol. **Sokół Anielę** i kol. **Postułę Stanisława** (wszyscy z Koła PZBWP Starachowice).

Kol. Kwiatkowski Stanisław z Pionek, wezwany przez kol. Rybę Jana wpłaca **200 zł** i wzywa: kol. **Rumona Stanisława,** oraz kol. **Makarskiego Stanisława** z Garbatki.

Kol. Witecki Antoni z Pionek, wezwany przez kol. Rybę Jana **wpłaca 200 zł i wzywa** kol. kol.: **Kluczyka Wacława, Wachloczenka Pawła, Wasita Stanisława** oraz **Jurka Franciszka.**

Kol. Witecki Antoni z Pionek po raz drugi wpłaca **200 zł** i wzywa kol. kol.: **Krakowiaka Lucjana, Kielicha Stefana i Drabikowskiego Stanisława.**

Kol. Łukasiewicz z Sienna k/Iłży wpłaca 1000 zł. i wzywa kol. kol. z Sienna, **Andrzeja Kaczora, Antoniego Waysa, Jana Zelge,** oraz kol. **Kępczyka** z Rzeszowa, pow. Iłża.

Kol. Wieszczek Wiktor z Turka wpłaca **100 zł** i wzywa kol. kol.: **Fiedorowa, Hermana, Mazurkiewicza i Janowicza** (wszyscy z Turka).

Kol. Wacław Wilk-Wilczyński z Kielc, wezwany przez kol. Pawelca Władysława wpłaca **200 zł** i wzywa: kol. **Klimka Jana** z SMT Kielc oraz kol. **Wiczyńskiego Stanisława** z Kielc.

Kol. Struzik Janina z Kielc, wezwana przez kol. Sieradzan Jadwigę wpłaca **1000 zł** i wzywa kol. **Kielicha Stefana,** kier. sklepu CHD 1300 w radomiu. (Inni koledzy, których Koleżanka wzywa już wzięli udział w akcji SFP).

Kol. Ornoch Kazimierz z Kielc, wezwany przez kol. Borchólskiego Jerzego wpłaca **1000 zł.** (Koledzy, których wzywa Kolega Ornoch zostali już uprzednio wezwani przez kogoś innego).

Kol. Władysław Zarachowicz— Adwokat z Łęczycy, wezwany przez kol. Gutkowskiego wpłaca **500 zł.**

Kol. Chojnowski Antoni z Pionek wezwany przez kol. Jakubowską Janinę wpłaca **500 zł.**

Kol. inż. Hohendorf Zygmunt ze Starachowic, wezwany przez kol. Bargiełowskiego Ksawerego wpłaca **300 zł.**

Kol. Głuch Grzegorz z Kielc, wezwany przez kol. Pawelca Władysława, wpłaca **300 zł.**

Ob. inż. Kazimierz Żarski — Dyrektor ZEOLu w Siedlcach, zaproszony przez kol. mag. Stanisława Buczyńskiego wpłaca **500 zł.**

„Pluton“ — Warszawa, ul. Grzybowska 37 **wpłaca 1000 zł.**

Poszukiwania

POSZUKUJE SIĘ:

Zdzisława Szemiota, ur. 23.9.1925 r., aresztowanego 23.3.1944 r. i osadzonego na Pawiaku. Przebywał tam do dn. 24.5.1944 r. O wiadomości prosi matka, **Helena Szemiot, zam. Warszawa. Rybaki 14 m. 16.**

Aleksandra Aksenowa, aresztowanego 24.3.1944 r. i osadzonego na Pawiaku. Przebywał tam do dn. 28.5.1944 r. Potem został wywieziony do o. k. Stutthof. O wiadomości prosi siostra **Helena Szemiot** (adres jak wyżej).

Makowskiego Wojciecha Juliana, ur. 1928 r., wywiezionego podczas powstania do Oranienburga, blok 12, nr 95166. O wiadomości prosi matka, **Irena Makowska, zam. Warszawa, Ząbkowska 2 m. 4.**

Kanię Zbigniewa, ur. 24.8.1912 r. w Krakowie, aresztowanego 16.8. 1944 r. w Krakowie. Przebywał w więzieniu na Montelupich, potem przewieziony do o. k. Legenfeld, Block 8 SS Aussenarbeitslager Flossenburg nr obozowy 27752. O wiadomości prosi matka **Kaniowa Józefa, zam. Prądnik Czerwony — Kraków, ul. Dobrego Pasterza 221a.**

Kto znał **Władysława Sadomskiego,** nr więz. 101224 z obozu koncentracyjnego w St. Egyd pod Mauthausen proszony jest o wydanie opinii na adres **PZbWP Jelenia Góra.**

Borowicza Antoniego, ur. 17.11. 1913 r. w Kole. Przebywającego w więzieniu Glogau, potem przewiezionego do Gross Rosen. O wiadomości prosi żona **Borowicz Marianna, zam. Koło n/Wartą, ul. Polna 35, woj. Poznańskie.**

Furmańskiego Bolesława, ur. 19.12. 1912 r. w Kole. Przebywającego w więz. Gostynin, Wronki nr 4591 42, B. II. 210, w o. k. Oświęcim nr 136681 B. 1. i Gross Rosen nr 75037 Blok 22a. O wiadomości prosi żonaz **Furmańska Natalia, zam. Koło n/Wartą, ul. Polna 35, woj. Poznańskie.**

Drewnowskiego Władysława, ur. 1.III.1901 r. w Białymstoku. 6.III. 1942 r. przebywał na Pawiaku, potem został wywieziony do Oświęcimia. Ktoby wiedział o losie jego proszony jest kierować wiadomości na adres: **Łojko Lidia, zam. Lubsko, pow. Krosno n/Odrą, ul. Poznańska 32.**

Skubiszewskiego Józefa, ur. w 1905 r., b. więźnia o. k. Gross Rosen nr 87554 blok 8. Ostatnia wiadomość: karta pocztowa z dn. 1.1.1945 r. O wiadomości prosi żona z dziećmi **Skubiszewska Natalia, Rzechta, poczta Dobra, pow. Turek.**

Hübscha Edwarda, aresztowanego 15 lipca 1943 r. w Przemyślanach i osadzonego w więzieniu we Lwowie przy ul. Łąckiego, skąd następnie wywiezionego jesienią tego samego roku do Majdanka nr 5364. O wiadomości prosi ojciec. **Antoni Hübsch, zam. Krosno, n/Wisłokiem, ul. Czajkowskiego 25.**

Koło PZbWP w Nowym Sączu, Konarskiego 7 — poszukuje:

Morawę Ferdynanda. ur. 14.VII. 1901 r. Był na robotach w Niemczech, skąd zabrany został w lutym 1944 r. do obozu w Gusen.

Gucwę Józefa, ur. 9.I.1919 r. w Rąbkowej. pow. Nowy Sącz, aresztowanego 15.I.1942 r. w Nowym Sączu. Przebywał następnie w obozach konc. Oświęcim i Oranienburg. W Oranienburgu miał numer 62195 — Bl. 1. Heinckel. Ostatni list od wyżej wymienionego datowany jest z 1944 r.

Ktoby mógł potwierdzić powód aresztowania **Zielińskiego Jana,** ur 31.VIII.1906 r. w Wólce Tarnowskiej dn. 12.VIII.1940 r. z kina „Roma“ w Warszawie, zamieszkiwał ul. Fabryczna 6. Ostatnio pracował w kolumnie samochodowej na ul. R kowieckiej. W 1939 r. był na wojnie i został internowany do Rumunii oraz pobyt i zachowanie się w obozie w Oświęcimiu proszony jest o wiadomość na adres **PZbWP Koło Powiatowe Sandomierz.**

Kto był w Oświęcimiu i znał lub widział tam, **Kalwasińskiego Franciszka,** ur. 1883 r. oraz syna jego **Kalwasińskiego Zdzisława,** ur. 1910 r. Obydwaj z Warszawy, przewiezieni z Pawiaka przy końcu 1940 r., gdzie obydwaj zmarli w 1941 r. Zdzisław Kalwasiński miał nr 6531 i był na bloku Xa szt. 6. Wszelkie wiadomości proszę kierować: **Warszawa, ul. Ząbkowksa 41 m. 80. Zofia Dąbrowska,** za nagrodą.

Kol. **Kuna Józefa** poszukuje świadków, którzy mogliby świadczyć o zachowaniu się jej w obozie Oświęcim-Brzezinka, blok 21 od 1943 r., przedtem blok 19 i 26, od wiosny 1944 r. w Dresden. Prosimy o podanie adresu w celu skomunikowania się z Komisją Weryfikacyjną Koła **PZbWP w Kole.**

**

Kto z warszawiaków zna działalność **Heleny Dębczyńskiej,** zam. w czasie okupacji przy ul. Podchorążych 59 (handlowała cukierkami przed kinem „Imperial“), znana była z tego, że przy zbiegu ulic oraz w bramach domów uprzedzała przechodniów o łapankach — proszony jest o podanie swego adresu do Zarządu Koła PZbWP we Włocławku, ul. 20 Stycznia 8.

**

Kol. Marta Majewska lub inne b. więźniarki przebywające w lipcu 1947 r.w Brunszwiku z śp. **Małgorzatą Czarnecką-Stecką,** b. więźniarką o. k. Majdanek, Ravensbruck i Lipsk proszone są o skomunikowanie się z bratem zmarłej Karolem Stworą, Zabrze G. Śl., ul. Żółkiewskiego 19 lub z redakcją „Wolnych Ludzi“

Główna Komisja Weryfikacyjna podaje do wiadomości listę zweryfikowanych przez nią członków:

LISTA ZWERYFIKOWANYCH

7956. Luboński Roman, Fort VII, Wronki, Gusen 45490.
7957. Osiński Roman, więz. Leszno, Poznań, Allendorf, Wronki, Mauthausen, Gusen 8292.
7958. Trybulski Stanisław, Fort VII, Dachau, Mauthausen, Gusen 4763.
7959. Ludwiczak Stefan, Fort VII, Dachau, Oranienburg, Ravensbrück 771.
7960. Woliński Edward, więz. Piotrków, Radom, Oranienburg 27583
7961. Kosicki Konstanty, Fort VII, Zwikau, Lipsk, Rawicz, Poznań, Grosenheim, Waldheim.
7962. Wandelt Bogdan, Fort VII, Wronki, Berlin, Wronki, Mauthausen 19671.
7963. Mucha Władysław, Fort VII, Dachau, Oświęcim 15489, Mauthausen.
7964. Grabiak Wawrzyniec, Fort VII Żabikowo, Dachau 110672.
7965. Rzepecki Stefan, więz. Tarnów, Oświęcim 61903, Buchenwald 11329, Sangerhausen Dora.
7966. Rotnicki Czesław, Fort VII, Buchenwald 2814.
7967. Brussy Henryk, Berlin, Mohr 2425, Pawiak, Oświęcim 119200, Buchenwald 34370.
7968. Czarnecki Władysław, Fort VII, Dachau 5341. Lublin, Majdanek 6233, Oświęcm 190433, Ravensbrück 10154.
7969. Krych Stefan, więz. Lubawa, Królewiec, Hohenbruch, Gdańsk Szczecin, Berlin, Sachsenhausen 20471.
7970. Kierczyński Mieczysław, Radogoszcz, Łódź, Sieradż, Muerau 377.
7971. Lampe Leon, Fort VII, Gusen 48379.
7972. Wesoły Jan, Dachau 5094.
7973. Borowicz Bogusław, Fort VII, Dachau 5545, Gusen 3401, 43003.
7974. Młodyszewski Alojzy, Fort VII, Mauthausen, Gusen 43138.
7975. Kubiak Tadeusz, więz. Poznań, Oświęcim 161965, Buchenwald 61812, Dachau.
7976. Kaczmarek Jan, Fort VII, Wronki, Berlin, Neukönin, Zwikau, Berlin, Rawicz, Mauthausen - Gusen 18100, Steier 23140.
7977. Głowiński Bernard, Selihau, Sachsenhausen 55693.
7978. Słabolepszy Feliks, Wronki, Oleśnica, Wrocław, Rawicz, Mauthausen 6610, Gusen 45885.
7979. Weiner Bolesław, Fort VII, Wronki, Gusen 45924.
7980. Braun Franciszek, więz. Inowrocław, Fort VII, Żabikowo, Mauthausen, Gusen II 79509.
7981. Erzepski Stanisław, Oświęcim 10000, Sachsenhausen - Bauzug 114054.
7982. Haremski Bronisław, więz. Bliżyn, Oświęcim 138035, Dantmergen, Natzweiler.
7983. Chmiel Kazimierz, więz. Żnin, Wronki, Poznań, Oświęcim 165196, Mauthausen 78116.
7984. Pytel Maria, więz. Gniezno, Inowrocław, Lager V, Holandia, Wronki, Mauthausen, Gusen 49570.
7985. Paczkowski Wiktor, więz. Szczyglin, Inowrocław, Mauthausen, Gusen 43526.
7986. Rabinek Józef, więz. Szczyglin, Dachau 9397.
7987. Rossa Zygmunt, Oświęcim 172607. Natzweiler, Buchenwald, Ravensbrück.
7988. Zieleniewicz Jacek, więz. Bliżyn, Oświęcim 138142, Dantmergen 31792.
7989. Głowacki Jarosław, Żabikowo, Gross-Rosen, Dora, Bergen-Belsen.
7990. Eulenfeld Jadwiga, więz. Łódź.
7991. Hys Zofia, więz. Łódź, Kalisz, Łódź, Ravensbrück 39462.
7992. Kozal Maria, więz. Ostrów, Łódź, Poznań, Berlin, Ravensbrück 6765.
7993. Majewska Maria, więz. Kalisz, Łódź, Poznań, Berlin, Ravensbrück 36195.
7994. Maciąga Róża, więz. Łódź.
7995. Marchewka Antoni, więz. Łódź, Mauthausen, Gusen 41499.
7996. Pilichowska Eleonora, więz. Ostrów, Kalisz, Łódź, Ravensbrück 45360.
7997. Połomski Antoni, więz. Kalisz, Łódź, Radogoszcz, Gross-Rosen 2148, Buchenwald 130781, Mauthausen.
7998. Prałat Aleksander, więz. Łódź, Oświęcim 151144, Buchenwald Ohrdruf 28506, Litomierzyce.
7999. Stendera Władysław, więz. Nowy Sącz, Tarnów.
8000. Stryjak Helena, Fordon, Brunau 378.
8001. Wojtczak Maria, więz. Kalisz, Łódź, Radogoszcz, Gross-Rosen 45444, Sachsenhausen 86486, Neuengamme 66944.
8002. Janiak Tadeusz, więz. Opole, Oświęcim 189334.
8003. Czaczyk Kazimierz, więz. Szczyglin, Dachau 9260.
8004. Gorący Kasper, więz. Szczyglin, Dachau, Gusen 43047.
8005. Kuczak Wojciech, więz. Szczyglin, Dachau, Gusen 48909.
8006. Stefaniak Roman, więz. Zakopane, Kraków, Poznań, Oświęcim, Gusen Mauthausen 31298.
8008. Pański Bronisław, więz. Inowrocław, Szczyglin, Mauthausen 160, Gusen 14578, Sachsenhausen 51818.
8009. Zentz Zena, więz. Kalisz, Łódź, Ravensbruck 34747.
8010. Wiśniewski Ludomir, fort VII, Gross - Rosen 17328, Nordhausen Dora 113313, Wandzleben.
8011. Stefański Jan, fort VII, Wronki 2343/41, Mauthausen 19208.
8012. Nowak Marcin, fort VII, Buchenwald - Weimar 2671.
8013. Nowak Stanisław, Magdeburg, Buchenwald - Weimar 8706.
8014. Marchwicki Zdzisław, fort VII, Oświęcim, Oranienburg 63862.
8015. Leichert Jan, więz. Poznań, Targowa Górka, Poznań, Wronki, Oświęcim 151434, Litomierzyce.
8016. Młodzikowska Zofia, więz. Inowrocław, Oświęcim, Belsen Bergen 19960.
8017. Leichert Katarzyna, więz. Poznań.
8018. Klerykowski Tadeusz, fort VII, Wronki, Olsztyn, Piła, Koronowo, Mauthausen Gusen 11421, 47643.
8019. Katca Józef, Oświęcim 63675, Neuengamme 18292, Sangerhausen Dora 45385, Belsen.
8020. Lucek Ryszard, fort VII, Wronki, Rawicz, Poznań Blechhammer 123, Oświęcim 137285, Neckarels Dachau 157739.
8021. Gościniak Bronisław, fort VII, Dachau, Mauthausen 107.
8022. Bestyński Konrad, fort VII, Dachau 5474, Mauthausen 2307, Gusen 3196, Buchenwald 8038.
8023. Bagadziński Władysław, więz Poznań, Wronki, Mauthausen 7710, Gusen 45686.
8024. Antoniewski Bogdan, więz. Poznań, Wronki, Koronowo, Mauthausen 21896.
8025. Gorzycki Edward, więz. Żnin Wronki, Koblenz, Gladzberk, Uhlmen, Siegburg.
8026. Abt Kazimierz, Sachsenhausen 26252.
8027. Kostecki Franciszek, Sachsenhausen, Gladbeck, Gusen 47137.
8028. Pawlak Władysław, więz. Łódź, Poznań, Mauthausen 41043.
8029. Wójcik Czesław, więz. Inowrocław, Zwikau, Rawicz, Sieradz, Ebracht, Amberg.
8030. Wojciechowski Jan, więz. Redłowo, Nowy Port, Stutthof, Sachsenhausen, Gusen, Mauthausen 3124
8031. Jakuszkowiak Stefan, więz. Głogów, Dachau 13242.
8032. Antoszewski Bogdan, Pawiak, Oświęcim 76117, Gusen 101559.
8033. Szwałek Tomasz, więz. Kalisz, Łódź, Radogoszcz, Poznań, Gros Rosen 2126, Flossenburg - Harsbruck 85792, Dachau 160659.
8034. Durski Jan, Pawiak, Majdanek 3504, Gross - Rosen 27713, Litomierzyce 10770.
8035. Rauchut Stefan, fort VII, Żabików, Mauthausen 96896.
8036. Rejmaniak Franciszek, Dachau 11135.
8037. Piechocki Leon, fort VII, Buchenwald 590, Hamburg - Neuengamme 3626, Oranienburg 78224.
8038. Drożak Bolesław, fort VII, Zwikau, Rawicz, Biblis 1835, Rothau 768.
8039. Metzdorf Gustaw, więz. Konin, Oranienburg 33738.
8040. Chojnacka Irena, więz. Toruń, Bydgoszcz, Gdańsk, Stutthof 21617.

OKRĘG KIELECKI

8041. Ciepielski Marian, więz. Kielce, Oświęcim 169670, Neuengamme, Buchenwald.
8042. Sarnecki Edward, więz. Kielce, Gross - Rosen 81222, Nordhausen 114115, Dora, Belsen Bergen.
8043. Robak Tadeusz, Oświęcim 137968, Heinkel, Sachsenhausen 11384
8044. Buczek Mieczysław, więz. Końskie, Oświęcim 137595, Gross-Kaschen, Dachau 132612, Buchenwald Dautmergen.
8045. Mańka Wincenty, więz. we Francji, Buchenwald, Dora 43389, Holtzzen.
8046. Gontaszewski Zbigniew, więz Skarżysko Kamienna, Radom, Wiśnica, Kielce, Częstochowa, Gross-Rosen, 90148, Niepech, Reichanbach.
8047. Motylewski Mazur Józef, Pawiak, Gross - Rosen 23968, Oranienburg 82480, Ravensbruck, Nenbrandenburg 9267.
8048. Marek Zofia, więz. Radom Ravensbruck 39686, Oranienburg 6464.
8049. Pawlak Józef, Oświęcim 68984, Oranienburg 63782.
8050. Tom Antoni, więz. Lwów. Wrocław, Gross - Rosen, Dychenfurt 236, Dora 110125, Mauthausen.
8051. Janowska Katarzyna, więz. Sandomierz, Ravensbruck 4364.
8052. Kowalik Jan, więz. Częstochowa, Mauthausen 82830, Melk Ebensee.
8053. Olesiński Zdzisław, Dachau 83939, Natzweiler, Allach.
8054. Filipowski Kazimierz, Gross-Rosen 10363, Dachau 144425, Oranienburg 77374.
8055. Dominik Bronisława, więz. Radom, Pińczów, Ravensbruck 10212
8056. Olkuśnik Tadeusz, Oświęcim 23785, Oranienburg, Barth.
8057. Minor Mieczysław, więz. Częstochowa.
8058. Gądzio Maria, więz. Częstochowa, Ravensbruck 6640.
8059. Chuda Katarzyna, Majdanek 5500, Ravensbruck 58948, Dachau 58948.
8061. Klimek Jan, więz. Rzeszów Oświęcim 61883, Buchenwald 79021
8062. Binkowski Aleksander, Teplitz, Częstochowa, Oświęcim 108772 Mauthausen 52636, Flossenburg 35427.
8063. Jaskólski Bogdan, więz. Częstochowa, Gross - Rosen 768, Flossenburg 12217.
8064. Marynowski Zbigniew, więz. Częstochowa, Gross Rosen 30350 Oranienburg 82686, Dachau 80494 Buchenwald 73739.
8065. Bonar Witold, więz. Częstochowa, Gross Rosen 85807, Buchenwalw 135146.
8066. Kabus Halina, więz. Częstochowa, Ravensbruck 10324, Genthin 11277.
8067. Walaszczyk Jan, Gross Rosen 90224, Buchenwald 135292.
8068. Jasiurska Władysława, więz. Częstochowa, Ravensbruck 42999.
8069. Zięba Jan, więz. Częstochowa, Gross Rosen 20777, Landeshut.
8070. Pawiak, Oświęcim 25978 Chemnitz, Herting.
8071. Jabłoński Mieczysław, więz. Częstochowa, Gross Rosen, Dychenfurt, Mauthausen, Ebensee, 16743 128111.
8072. Pawlik Marianna, więz. Zawodzie, Ravensbruck 33828.
8073. Mączka Gabriela, więz. Częstochowa, Ravensbruck 39789.
8074. Gołaszewska Halina, więz Częstochowa, Oświęcim 72310, Ravensbruck 55132, Zwodau, Helmsbrechts.
8075. Kempa Maria, więz. Częstochowa, Ravensbruck 10342.
8076. Kempa Helena, więz. Częstochowa, Ravensbruck 10341.
8077. Tobera Zofia, więz Kielce Oświęcim 43504, Ravensbruck.
8078. Serafin Franciszek, więz Kielce, Oświęcim 81071.
8079. Moskalewicz Jan, Gross-Rosen 16402, Mauthausen - Ebensee 128754.
8080. Górecki Władysław więz Kielce, Oświęcim 123605, Buchenwald.
8081. Ziental Stanisław, Buchenwald 7259.
8082. Jach Antoni, więz. Jędrzejów, Kielce, Gross Rosen 16473 Dachau 63339.
8083. Sobczyk Stanisław, więz. Włoszczowa, Jędrzejów Kielce, Gross Risen 16481, Dychenfurt 112166, Dora.
8084. Michałek Władysław, więz. Kielce, Gross Rosen 16476, Mauthausen 128896.
8085. Tatar Antoni, więz. Kielce Oświęcim, Świętochłowice, Mauthausen, Gusen.
8086. Jędras Otylia, więz. Kielce Ravensbruck, Neubrandenburg 30889
8087. Grzybek Jan, Oświęcim 131912, Buchenwald 8[illegible]22.
8088. Stączyńska Cecylia, więz Kielce, Ravensbruck, Neubrandenburg 30800.
8089. Szczukowski Tadeusz, Oświęcim 154114, Buchenwald 34374.
8090. Batorski Marian, więz. Kielce Oświęcim 154042, Mauthausen 44989
8091. Śliwiński Stanisław, więz. Kielce, Oświęcim 154109, Nauengamme 25352, Belsen Bergen.
8092. Boniecka Maria, więz. Radom, Ravensbruck 12032.
8093. Komur Henryk, więz. Radom, Oświęcim 36039, Gusen 707 46356.
8094. Kaim Stanisława, więz. Radom, Oświęcim 43701, Buchenwald Weimar, Altenburg.
8095. Kozera Marian, więz. Radom Majdanek 8832, Buchenwald 12346 Dora, Ravensbruck.
8096. Szary Jan, więz. Radom Oświęcim 131551, Sachsenhausen 113474.
8097. Andraszek Zofia, Ravensbruck 6666.
8098. Szczepanowska Władysława Ravensbruck 45134.
8099. Juszcze Ignacy, Maintz 495 Natzweiler 968, Dachau 50366.
8100. Dębski Edward, więz. Pińczów, Kielce, Buchenwald Flossenburg 6539.
8101. Molisak Jan, więz. Pińczów Kielce, Buchenwald 5898, Ravensbruck 1545.
8102. Jarubas Leon, Oświęcim 162431, Buchenwald 274008.
8103. Mieczik Stanisław, więz. Kielce, Gross Rosen 16540, Dachau 63346.
8104. Kuc Tomasz, więz. Kielce Oświęcim 125579.
8105. Adamska Irena, więz. Skarżysko Kamienna, Kielce, Pińczów Ravensbruck 10096.
8106. Polak Edmund, Oświęcim 154103, Buchenwald 34217.
8107. Mierzwa Antoni, więz. Kielce, Gross Rosen 36216, Cytan, Hacmandorf.
8108. Chrapkiewicz Stanisław więz. Lublin, Majdanek 9274, Gross Rosen 27663, Mauthausen 127679.
8109. Kwiatkowska Barbara, więz Sandomierz, Pińczów, Ravensbruck 10106.
8110. Aitenmann Moniek, więz. Bliżyn, Oświęcim B 1188.
8111. Piołunowa Leokadia, więz Radom, Ravensbruck 6670.
8112. Łagan Michał, więz. Kielce Oświęcim 122433, Buchenwald 47817
8113. Zdanowski Władysław, Buchenwald Berlstedt - Hadmersleben 3974.

OKRĘG LUBELSKI

8114. Janiszewska Teodozja, więz. Lublin, Ravensbruck 11320.
8115. Kwiecińska Leokadia, więz Lublin, Ravensbruck 7682.
8116. Bodzińska Antonina, więz. Lublin.
8117. Frasunkiewicz Tadeusz, więz Lublin.
8118. Ludwików Tadeusz, Oświęcim 191608, Dautmergen, Bisingen Vaihingen.
8119. Mrówczyńska Zofia, więz Lublin, Ravensbruck 7697.
8120. Nogal Tadeusz, Pawiak, Oświęcim 25413, Mauthausen Gusen 47921.
8121. Matusz Władysław, Pawiak Oświęcim 156309, Landberg, Allach
8122. Stefaniuk Franciszek, więz. Siedlce, Pawiak, Oświęcim 156474 Mauthausen Gusen.
8123. Kisiel Józef, więz. Siedlce Pawiak, Gross Rosen 3080, Buchenwald 96877, Dachau.
8124. Pliszka Jan, więz. Siedlce Pawiak.
8125. Jachimski Stanisław, Zamość Rotunda, Zamek Lublin, Oranienburg 26563.
8126. Skiba Stanisław, więz. Zamość, Oświęcim 99847, Gusen 14032 Eisenerz, Mauthausen, Ebensee 30967
8127. Marczewski Witold, Oświęcim 13906 Nenengamme 5648, Dachau 56225, Neungamme, Sachsenhausen 79945.
8128. Adamczuk Zygmunt, więz Lublin, Majdanek, Radogoszcz, Mauthausen 10497, Gusen 15246, 47478.
8129. Wolski Józef, więz. Lublin Oświęcim 155800, Mauthausen, Ebensee 39249.
8130. Biegaj Zygmunt, więz. Lublin, Majdanek, Buchenwald 12152.
8131. Pytek Stefan, więz. Lublin Oświęcim 6012 Neuengamme 18011 Buchenwald 29259, Ohrdruf, Flossenburg.
8132. Mach Stanisław, więz. Lublin, Majdanek 12663 Buchenwald Ravensbruck, Dora, Oświęcim 180653
8133. Palikot Stanisław, Oświęcim 59201.
8134. Gaca Aleksander, więz. Lublin, Oświęcim 40397, Buchenwald 61905.
8135. Knap Eustachy, Oświęcim 40433, Mauthausen 30976.
8136. Kowala Maria, więz. Lublin.
8137. Majdan Korneliusz, więz. Zamość, Lublin, Oświęcim 23567.
8138. Kołodziejczyk Jan, więz. Lublin, Oświęcim 40440, Mauthausen Gusen 44817.
8139. Migurski Janusz, więz. Biłgoraj, Lublin, Oświęcim Rajsko 155550, Mauthausen 102427.
8140. Lipczyński Ignacy, Pawiak Oświęcim 119343, Oranienburg 113738, Mauthausen 130408.
8141. Krzysik Bronisław, Oranienburg, Neuengamme, Dachau 20392.
8142. Malarz Przemysław, Oświęcim 64831, Sachsenhausen 64411, Gross Rosen 8355.
8143. Zwierz Piotr, więz. Biała Podlaska, Lublin, Sachsenhausen 25737, Dachau 22570.
8144. Walczewska Maria, więz. Siedlce, Lublin, Pawiak, Poznań Wronki, Pawiak.

OKRĘG ŁÓDZKI

8145. Wolniak Eugenia, Ravensbruck 2321.
8146. Uznański Leonard, Dachau 11696.
8147. Uznański Kazimierz, Dachau 11695.
8148. Świrat Michał, więz. Łódź. Oświęcim 82028, Buchenwald 10781 Dachau.
8149. Raszka Jakub, więz. Łódź. Oświęcim 120277, Buchenwald Dora 61907.
8150. Rozwens Lucjan, więz. Łódź. Radogoszcz, Poznań, Wrocław, Brno Wiedeń, Mauthausen 69057, Linz.
8151. Lewandowski Jerzy, Dachau 10057, Gusen 6621, 43111.
8152. Książek Józef, więz. Łódź. Radogoszcz, Mauthausen 69037.
8153. Kamieniarz Regina, więz. Łódź, Berlin, Ravensbruck 38708.
8154. Janczarek Władysław, więz. Łódź, Poznań, Wrocław, Schonberg Brno, Wiedeń, Mauthausen, Wiener-Neudorf, Mauthausen 77023.
8155. Grala Franciszek, Radogoszcz Dachau 10111.
8156. Frankiewicz Eugenia, więz. Łódź, Ravensbruck 41952, Buchenwald 1698.
8157. Frankiewicz Helena, więz. Łódź, Ravensbruck 41951.
8158. Chlebot Antoni, Pabianice Wrocław, Oranienburg 3500, Flossenburg 2620.
8159. Spionek Roman, więz. Pabianice, Gross Rosen 46853, Sachsenhausen 86455.
8160. Szmytka Czesław, „Zachęta", Dachau 9892, Gusen 7136, 49642.
8161. Bartkiewicz Irena, Braunschweiz, Ravensbruck 5076.
8162. Młynarczyk Leon, więz. Częstochowa, Buchenwald 4716.
8163. Krakowski Mieczysław, więz. Radomsko, Gross Rosen 7430, Dora 119833, Bergen Belsen.
8164. Wróblewski Henryk, Oświęcim 21666, Ravensbruck 9751.
8165. Hałaszkiewicz Antoni, Dachau, Sachsenhausen, Dachau 8579 19419.
8166. Pomianowski Piotr, Radogoszcz, Mauthausen 24794, Gusen 15307, 49353.
8167. Zarachowicz Władysław więz. Łódź, Mauthausen 27351, Gusen 47998.
8168. Kluczkowski Józef, Radogoszcz, Dachau 30758, Oranienburg.
8169. Konikowski Franciszek, więz. Łódź, Oświęcim 120181, Mauthausen 100923.
8170. Lesiuk Józef, Radogoszcz Dachau 11765.

Równocześnie Gł. Kom. Wer. prosi, gdyby odnośnie zweryfikowanych członków powstały jakieś zastrzeżenia, o zakomunikowanie ich Komisji celem przeprowadzenia rewizji weryfikacji.

• **Wobec zbliżającego się terminu Kongresu naszego Związku, Główna Komisja Weryfikacyjna apeluje do Komisji na poszczególnych szczeblach, aby przystąpiły do intensywnej weryfikacji, stosując się ściśle do wydanych instrukcji i regulaminu.**

UWAGA: Przy nazwiskach podane są więzienia i obozy, w których przebywali członkowie. Numer więźnia odnosi się do obozu poprzedzającego ten numer.

Główna Komisja Weryfikacyjna zawiadamia zainteresowanych, że wszelkie odwołania od orzeczeń Komisji Weryfikacyjnej Koła i Okręgu winny być kierowane do Głównej Komisji [illegible] drogą służbową, tj. przez Koło i Okręg. Odwołania przesyłane bezpośrednio do Głównej Komisji Weryfikacyjnej będą pozostawione bez rozpatrzenia.

TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Wrocław, ul. Krasińskiego 15
(01958 m)

Warszawska Pracownia Bielizny
„TRÓJKA"
BOKSER DANIEL
Wrocław, ul. Marsz. Stalina 9
(01952 m)

BAŁTYCKA SPÓŁKA OKRĘTOWA
Sp. z o. o.
GDYNIA, ABRAHAMA 26, Tel. 40-40
MORSKI PRZEWÓZ TOWARÓW
POŁOWY DALEKOMORSKIE
(01980 mor)

Fabryka Musztardy A. Schweitzer
WARSZAWA, ul. Grzybowska 9
(02002 w)

WYRÓB i SPRZEDAŻ
ARTYKUŁÓW DZIEWIARSKICH I POŃCZOCH
STANISŁAW BRZESKI i S-ka
ŁÓDŹ, UL. ST. JARACZA 14
(01976 m)

„MUSZKAT"
Wytwórnia Musztardy
i Artykułów Spożywczych
Wrocław, ul. Krasińskiego 15
(01967 m)

WARSZTAT KRAWIECKI
DLA WYROBU KONFEKCJI
I. Wajnberg i S-ka
Wrocław, Krasińskiego 40 m. 3
(01957 m)

WYTWÓRNIA KOŁDER
i MATERACÓW
Zbigniew Skibiński i S-ka
Wrocław, B. Chrobrego 6
(01948 m)

TKALNIA MECHANICZNA
Witold Małyszewicz
Wrocław, ul. Kościuszki 162
(01954 m)

PRACOWNIA RĘKAWICZEK
Karnaś K.
WROCŁAW,
ul. Wł. Łokietka 7 m. 2
(01947 m)

WYTWÓRNIA SWETRÓW
i POŃCZOCH
JÓZEF STROJEK
Łódź, ul. Limanowskiego 71
(01968 m)

PRACOWNIA KOŁDER
„DANUTA"
WROCŁAW,
ul. Stalina 26
(01959 m)

ELEKTROMECHANICZNY
WARSZTAT KONCESJONOWANY M. PLEWIŃSKI
Wrocław, ul. R. Traugutta 98/100
Uzwajanie silników i prądnic wszelkich mocy. Budowa rozruszników w dużych mocy. Instalacje elektryczne do dźwigów. Spawanie łukiem elektr. kotłów i zbiorników ciśnieniowych.
(01955 m)

RUMMEL i BURTON
Sp. z o. o.
Maklerzy i Agenci Okrętowi
GDYNIA, GDAŃSK, SZCZECIN
Adres telegraficzny „Rumburt"
(01981 mor)

TKALNIA WYROBÓW JEDWABNYCH
K. SŁAWIŃSKI
ŁÓDZ, ul. GDAŃSKA 108
(01978 m)

KONFEKCJA GALANTERIA
Majek i S-ka „STYL"
Wrocław, Rynek 2, tel. 3288
WYROBY REGIONALNE GUŃKI I UBRANKA DZIECINNE
(01953 m)

Sprzedaż i Pracownia Futer
»ALASKA«
Wrocław,
ul. Gen. Świerczewskiego 55
(obok Teatru Popularnego)
(01963 m)

Dolnośląska Wytwórnia Win
i Przetworów Owocowych
MICHAŁ MOŚCICKI
Wrocław, W. Witosa Nr 25
(01966 m)

„DOM MEBLI"
STANISŁAW CHOMICKI
Gdynia,
Świętojańska 47, tel. 12 39
poleca: tapczany, komplety
i sztuki pojedyncze.
(01979 mor)

Wytwórnia Skarpet i Pończoch
A. Pacanowski
Wrocław, ul. Bałuckiego Nr 7
(01945 m)

TKALNIA MECHANICZNA A. SIERAKOWSKI i S-ka
ŁODZ, ul. Piotrkowska 18
(01977 m)

APIS
WYTWÓRNIA WYROBÓW PAPIEROWYCH
J. SLIKS i Ska
Wrocław, Gen. Świerczewskiego 23, Tel. 5898
(01964 m)

„MERKURY"
Wrocławska
Wytwórnia Chemiczna
T. BLEKICKI
WROCŁAW,
ul. Traugutta 98
(01956 m)

Tkalnia Mechaniczna
RAJEWSKA EUGENIA
WROCŁAW, Ul. POWSTAŃCÓW SLĄSKICH 9

(01939 m)

Mechaniczna Farbiarnia
Rubinowicz i S-ka
Łódź, ul. Polna 5

(01970 m)

„Olejarnia"
B. Frenkiel i Ska
WROCŁAW,
Stalina 69 — tel. 3990

(01949 m)

PRACOWNIA FUTER
„KAMCZATKA"
WROCŁAW,
ul. Świerczewskiego 64

(01946 m)

„Gal-Tex"
Galanteria — Tekstylia
Wrocław, Stalina 63/65

(01950 m)

STOLARNIA MECHANICZNA
Meblowo-Budowlana
ANTONI BIEDROŃ
Wrocław, Krasińskiego 15

(01943 m)

Wytwórnia i Sprzedaż Artykułów Sportowych
„MARATON"
WROCŁAW, MIKOŁAJA 14 I. p.

(01940 m)

PRACOWNIA TKACKA
„SAMODZIAŁ"
O. GURWICZ
Wrocław, ul. Kilińskiego 6/5

(01941 m)

Fabryka Wyrobów Chemicznych
„POLICHEMIA"
Łódź, ul. Żeromskiego 125

(01971 m)

FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA
„IRYS"
Wrocław, ul. Benedyktyńska Nr 26

(01944 m)

Wytwórnia Luster, Kitu i Szlifiernia Szkła
Marian Boruchowski
Wrocław, Z. Krasińskiego 15

(01965 m)

WYTWÓRNIA POKOSTU
„Marmur"
J. NEJMAN i S-ka
Wrocław, ul. Stalina 20

(01951 m)

SKRĘCALNIA
I NAWIJALNIA NICI
MIKOŁAJ SZPURKO
Łódź, ul. Urzędnicza 11

(01969 m)

ARTYKUŁY KREŚLARSKIE
I WYŚWIETL. PLANÓW
T. Znamiński
i K. Biliński
WARSZAWA,
ul. Marszałkowska 30

(02022 k)

W. U. S.
WYTWÓRNIA URZĄDZEŃ SŁABOPRĄDOWYCH
Sp. z O. Odp.
WARSZAWA
ul. Ząbkowska 40

(02024 k)

„ALFA"
Przedsiębiorstwo Techn. — Handl.
Sp. z o. o.

KATOWICE
ul. Ks. Damrota Nr 38
Tel. 334 85

DOSTARCZA: wagonowo
piasek murarski
z własnej piaskowni

(02019 m w)

ŚLĄSKA
FABRYKA CHEMICZNA
„TILSOR"
Sp. z o. o.
KATOWICE II
ul. Wyspiańskiego 3
Telefon nr 3 40 44

Poleca:
Kity szklarskie, wosk adhezyjny, lak do butelek i kleje do wszelkiego przemysłu.

(02014 m w)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
GÓRA STANISŁAW
Centrala w WARSZAWIE, Sienkiewicza 4

(02026 k)

„FENIKS" Sp. z ogr. odp.
Dzierżawca Zakładów Mechanicznych „URSUS"
Katowice, ul. Wojciechowskiego 17. Tel. 318 18, 361 96
Wykonywanie: Budowa konstrukcji żelaznych i urządzeń dla przemysłu. Części do maszyn. — Porady techniczne.
Specjalność: przekładnie zębate, silniki powietrzne i urządzenia transportowe.
Adres telegraficzny: Feniks Katowice
Konta Bankowe: Narod. Bank Polski — Bank Związku Spół Zarobkowych, Oddział Katowice — P.K.O. Katowice Nr III 56-54

(02021 m w)

Kaszel, stany kataralne i choroby dróg oddechowych, leczy skutecznie
„NEO-KRESIVAL"
(Rej. Min. Zdr. 291 t. Nr Urz. Pat. 34.004)
wyrobu Zakładów Chemiczno-Farmaceutycznych
B. KOZŁOWSKI
WARSZAWA, Ogrodowa 59a
Do nabycia w Aptekach i Składach Aptecznych

(01868 k)

POLSKA WYTWÓRNIA CHEMICZNA
Stanisław Borkiewicz i S-ka
WARSZAWA, ul. Radzymińska 118

poleca

WSZ LKIE SMARY TECHNICZNE

(02023 k)

Antoni JURASZEK
i S-ka
Wyrób mater. wełnianych
BIAŁA-KR., ul. Legionów 1.
Telefon 21 8 5
(02008 m w)

Wytwórnia waty
JOZEF PALUSIŃSKI
SOSNOWIEC, PRUSA 8, tel. 6-30-27
Produkuje watę krawiecką i tapicerską
(02011 m w)

DURAJ KAROL
WYRÓB SUKNA.
BIELSKO,
ul. Słowackiego 7
(02017 m w)

W. Tuszyński
GDYNIA, Świętojańska 60
Kapelusze, palta, ubrania, koszule, krawaty, odzież zawodowa.
(01932 mor)

„MAY i MALINOWSKI, Sp. z. o. o."
Dzierżawca:
inż. ST. MALINOWSKI i S-ka
Warszawa, Grzybowska 88
Emulgatory, odczynniki, olejki zapachowe, barwniki.
(02033 k)

MICHAŁ ADAMUS i S-ka
WYRÓB SUKNA
BIELSKO, Norberta Barlickiego 25
Wyrabia materiały wełniane 100 proc.
(02009 m w)

„GALANTERIA ARTYSTYCZNA"
GDYNIA, Świętojańska 70
KUPNO OCENA KOMIS
Obrazy, dywany, porcelana, kryształy.
(01988 mor)

Maszyny do pisania, liczenia, arytmometry, duży wybór.
DOM KOMISOWY
Kr. DOBKOWSKA
Gdynia
10 Lutego 15, tel. 27-52
(01997 mor)

FUTRA — SUKNA
poleca
firma **„ALWIR"**
GDYNIA
Św.-Jańska 75, tel. 3 7 46
(01995 mor)

ZAKŁAD
BRĄZOWNICZY
WYROBU LAMP
i ŻYRANDOLI
ELEKTRYCZNYCH
oraz
NACZYŃ KOŚCIELNYCH
Michał Pisznot
WROCŁAW,
Kaszubska 23 b. Pomorskiej
(01961 m)

Wytwórnia Przetworów Techno - Chemicznych
M. REINER i S-ka
Sosnowiec, Prez. Bieruta 41
Tel. 61 548
(02012 m w)

WYTWÓRNIA CHEMICZNA
„Dwa Klucze"
GLIWICE, ul. Piwna 4.
Tel. 23 50
(02013 m w)

F. SREBERSKI
GDYNIA, Świętojańska 18
poleca: biżuterię, zegary, bursztyny.
(01991 mor)

FOTO-ELITE
LABORATORIUM PRAC AMATORSKICH
Gdynia, Starowiejska 7
(01998 mor)

WYTWÓRNIA WYKWINTNEJ GALANTERII SKÓRZANEJ
Wł. BĄCZKOWSKI
Warszawa,
ul. Marszałkowska 90, m. 4.
Poleca: torebki damskie, teczki biurowe, portfele ze skóry i imitacji w najnowszych modelach.
(02033 k)

SKÓRKI FUTERKOWE
surowe i wygarbowane kupujemy, najlepiej płacimy
F-MA „OCCASION"
Gdynia, Świętojańska 36, przy Kinie „Warszawa"
Oddział w Warszawie, ul. Chmielna 15
(01987 mor)

LEON BRONK
SKŁAD ROWERÓW,
ART. TECHNICZNYCH,
MASZYN DO SZYCIA,
WÓZKÓW DZIECIĘCYCH
Gdynia, Starowiejska 23
(01999 mor)

Ogłaszajcie się
w „WOLNYCH LUDZIACH"

WYTWÓRNIA POŃCZOCH
A. Lipiński M. Bojanowski
Łódź, Kilińskiego 23
(01975 m)

J. MIDELBURG
WYRÓB SUKNA
Bielsko, ul. Piastowska nr 15
rok założenia 1900 — Tel. 13 89
(02010 m w)

„UNIA"
ZJEDNOCZENIE KUPCÓW DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO
Sp. z o. o.
GDYNIA, ul. Świętojańska 23, tel. 40-25, 42-25

Eksport:
jaja, runo leśne,
galanteria drzewna
i metalowa, wyroby
sztuki ludowej itp.

Import:
wszelkie surowce,
półfabrykaty
i artykuły
kolonialne.

(01996 mor)

KONCESJONOWANA
ZBIORNICA ODPADKÓW UŻYTKOWYCH
Ludwik Barczuk
WARSZAWA, Mokotowska 55. Tel. 8-82-35.
(02035 k)

Maklerzy okrętowi, Agenci frachtowi, Linie regularne
„NAVIGATOR"
Polskie Towarzystwo Żeglugowe. Sp. z o. o.
GDYNIA, Starowiejska 47, te. 49 71 4
GDAŃSK, Oliwska 53/4, tel. 42 198
SZCZECIN, Wojciecha 1, tel. 20 20
USTKA, Stalina 39, tel. 350
DARŁOWO, Kwiatkowskiego 58, tel. 148
KOŁOBRZEG, Wojewódzka 13/7, tel. 152
Regularna Komunikacja z Gdyni/Gdańska, Szczecina na kanosamenty bezpośrednie do wszystkich większych portów świata.
(01986 mor)

TKALNIA MECHANICZNA
RAFAŁ MINC i S-ka
Łódź, ul. Skorupki Nr 19, tel. 111-13
(01972 m)

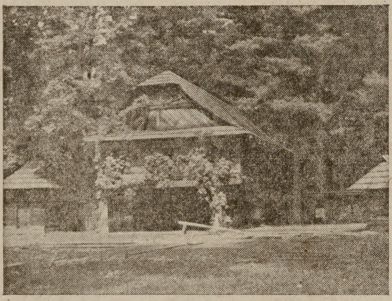
WYRÓB BIELIZNY TRYKOTOWEJ
K. RYBA i S-ka
Łódź, Nowomiejska Nr 6. Tel. 141-60
(01973 m)

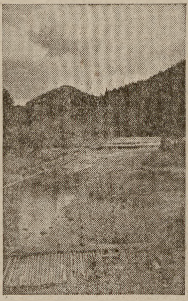
Sprzedaż Skór
i Odpadków Skórzanych
KAPELUSZNIK i S-ka
Łódź, ul. Nowomiejska Nr 9
(01974 m)

TRUKAN-AUTO
WARSZAWA, Nowy Świat 1 wejście od Pl. 3-ch Krzyży
przy stacji benzynowej.
AKCESORIA SAMOCHODOWE
(02037 k)

Adres telegr.: AGMOR
„AGMOR"
MAKLERSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY
Agenci Liniowi — Maklerzy Okrętowi — Agenci Asekuracyjni
Gdynia, ul. Derdowskiego 7. Tel. 3300, 3304. 3308, 3309, 2748.
Biuro portowe: 3302.
Gdańsk Nowy Port, ul. Zamknięta 29. Tel. 42413
Szczecin, ul. Wielka 5. Tel. 3235.
(01983 mor)

BESKIDY I MORAWSKA OSTRAWA





Innym górskim masywem, ciągnącym się na pograniczu polsko - czechosłowackim, są Beskidy. Dziś odwiedzimy ich stronę czeską.

Naszą drogę ku górom rozpoczniemy od Roznowa, znanego letniska podgórskiego, w dolinie Roznov ske Becvy.

Do dziś ludność tutejsza nosi starodawne stroje, koszule o szerokich luźnych rękawach, wąskie nogawice z białej brunatnej lub modrej wełny, zapięte wzdłuż łydek na haczyki, ciemne sukienne kamizele zwane brunclik i długie sięgające kolan brązowe, błękitne lub zielone kabaty zwane „żupicami". Te ostatnie na polską modłę rozszerzają się od pasa ku dołowi.

Na drodze naszej, tuż za miasteczkiem znajduje się w rozległym parku bardzo ciekawe muzeum etnologiczne. Muzeum to — to cała wieś górska, obrazująca życie ludzi tego kraju. Są tu drewniane domki z artystycznymi ornamentami, z rzeźbionymi gankami i z takimiż sprzętami wewnątrz. Domki te stoją na obszernym dziedzińcu pod starymi drzewami, a całość tworzy bardzo malowniczy obraz.

Przechodzimy przez stary most drewniany na rzece Beczwa i wijącą się serpentyną ścieżki długo idziemy przez głęboki las ku szczytowi góry Radhost, która jest przednią strażą Beskidów. Góra ta ma aż 1.125 metrów wysokości.

Idziemy coraz wyżej i wyżej, a wokół nas panuje zielony półcień. Nad naszymi głowami są tak gęste gałęzie i liście, że słońce prawie przez nie się nie przedostaje. Po obu stronach ścieżki rosną gęste paprocie, a wśród kamieni spod naszych nóg umykają żwawe, zielono połyskujące jaszczórki. Idąc próbujemy czarnych jagód, które tu rosną obficie, a świetnie gaszą pragnienie.

Doszliśmy do szczytu i wszelkie ślady zmęczenia giną, gdy przed naszym wzrokiem otwiera się przepiękna panorama: przed nami widać ciemno - zielony łańcuch Beskidów.

Ściemnia się już — zbyt długo siedzieliśmy, pogrążeni w zadumie nad pięknem widoku.

Zastanawiamy się, jaka jutro będzie pogoda — bo chmury zaczynają gęstnieć. Jeśli tu w górach, zacznie padać deszcz, to nie prędko się skończy.

Zerwał się ostry wiatr, i chłód, szczególnie nieprzyjemny po parnym dniu.

Zapędza on nas do pobliskiego schroniska.

Tam w wielkiej izbie już jest wesoło. Rozgościli się tu liczni turyści z pobliskiej Morawskiej Ostrawy, a także i z Pragi. Wybornie smakuje nam skromny prowiant wydobyty z naszych plecaków.

Jeden z gości pożyczył sobie od gospodarza, brodatego staruszka, harmonię ręczną i gra na niej znane wszystkim melodie ludowe. Obecni śpiewają kolejno pieśni czeskie, morawskie i pieśni górali słowackich.

A teraz — potańczymy! Najchętniej tańczy się tu polkę i walca. Po chwili ludzie nieznający się jeszcze przed godziną, czują się jak w rodzinie. Czeka nas jeszcze jedna miła niespodzianka przed ukończeniem zaimprowizowanej zabawy: harmonia rozbrzmiewa melodią polskiej pieśni „Nie daleko Częstochowy, hej"! Okazuje się, że jest to dobrze znana tu melodia, bo cały chór, roześmiany, wpada w nią od razu.

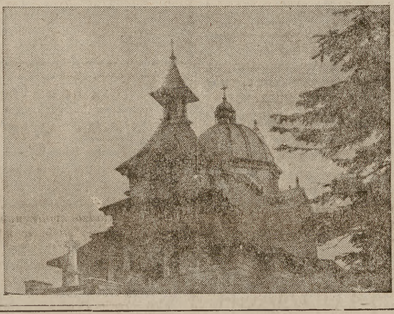
Ale czas już iść spać, bo jutro mamy przed sobą jeszcze piękny szmat drogi. Twarde sienniki wydają się nam puchem. Jeszcze parę słów zamienionych z sąsiadem, i oto wpadliśmy w objęcia Morfeusza. Powietrze górskie zrobiło swoje...

Wcześnie z rana budzi nas światło przenikające do dużej sali noclegowej. Pierwsze słowa dotyczą pogody. Okazuje się że mieliśmy pecha. — Na zewnątrz panuje gęsta mgła, — a góry w ogóle nie są widoczne.

Udajemy się w dalszą drogę. Powietrze jest przesycone zimną wilgocią. Idziemy teraz samym grzbietem góry. Musimy się trzymać uważnie ścieżki wytyczonej tutaj, aby nie zabłądzić. Mgła wiruje w okół nas, rozdziera się i znów łączy, jakby szarpana przez złe moce. Nagle przed nami z białego tumanu wynurza się ciemna postać: to pomnik starosłowiańskiego boga wojny, Radegasta. Wiatr, który tymczasem wzmógł się i stał wichrem, niesamowicie wyje rozbijając się o kamienną figurę.

Mimo tej pogody, jakoś dochodzimy do „Pustevny", gdzie na wysokości 1.018 metrów, na otoczonej lasem polanie stoi schronisko.

Droga nasza teraz prowadzi w dół, ale już nie widać gór, bo leje jak z cebra. Zakładamy płaszcze na głowę i skaczemy po błocie. Tak idziemy jeszcze dwie godziny, aż dochodzimy do stacji Horni Celeda. Kupujemy bilety i — na koniec siedzimy w suchym wagonie. Już nam nie zaszkodzi ten potop, który mamy za sobą.



Pociąg powoli opuszcza górzystą krainę a mgła rzednie, aż wreszcie gdy dojeżdżamy do Frydka — ginie zupełnie. Widać już szare niebo ciemne od dymu z setek ostrawskich kominów. Pociąg mija liczne kopalnie, a krajobraz przypomina nam górnośląskie zagłębie węglowe.

Na przedmieściu Witkowice stoją wielkie huty żelazne. Trzydzieści tysięcy robotników wykuwa tutaj lepszą przyszłość. Mijamy ten tętniący życiem ośrodek przemysłowy i dojeżdżamy do samej Ostrawy.

Miasto to rozwija się stale już od ostatnich lat ubiegłego stulecia. Położone w centrum wielkiego zagłębia węglowego, z małego prowincjonalnego miasteczka stało się gospodarczym sercem Czechosłowacji.

Dziś Ostrawa, ze swoimi 200.000 mieszkańców, po Pradze i Brnie jest trzecim miastem w Czechosłowacji.

Dostarcza ona krajowi 80 proc. żelaza 66 proc. stali, 95 proc. koksu i 78 proc. węgla.

Przez żelazny most na rzece Ostrawicy przechodzi się do Słezske Ostrawy. Idziemy do dzielnicy willowej położonej na wzgórzu. Ściemnia się już, a tysiączne światła zapalają się w mieście. Z wysokich pieców bucha łuna od której całe niebo zdaje się czerwienieć.

Morawska Ostrawa nie śpi.

Jerzy Śliziński

WCZASY

Przygotowanie moralne zaczyna się wcześnie i trwa około trzech miesięcy. Czasem i dłużej, a wtedy z wczasów zimowych robią się letnie i odwrotnie.

Przygotowania ostateczne mają za to charakter „kurczowych": W szatańskim tempie kupuje się lub pożycza (zależy od szczęścia) niezbędne akcesoria jak buty, narty, wiatrówki, niekoniecznie dopasowane pod względem rozmiarów, ale przecież nie suknia zdobi człowieka na wczasach!

Problem najbardziej drastyczny (o dzietni rodzice!) zostawia się na sam koniec. Bo komu np. podrzucić dwoje rozkosznych brzdąców w niepokojącym wieku lat 2 i 4? Zaczyna się najpierw delikatna, potem coraz bardziej natarczywa ofensywa na babcie, ciocie, wujki, wreszcie niezawodne przyjaciółki domu, gotowe życie swe poświęcić w razie potrzeby. Kontrofensywa ma charakter niemniej gwałtowny. Wczasowicze in spe walczą jak lwy, używając machiawellowskich środków. Na całe szczęście nie-nilonowe nerwy babć i ciotek pękają wreszcie i rozkoszne brzdące zostają triumfalnie rozparcelowane pomiędzy wszystkich z musu zainteresowanych.

Teraz mama - wczasowiczka może sobie pozwolić na szereg skrupułów, walczy jeszcze (zwycięsko!) z wyrzutami sumienia i rozpoczyna ostatni etap: pakowanie. Oczywiście słynna dewiza „Mody i Życia praktycznego": „Na wczasy brać jak najmniej rzeczy i tylko najpotrzebniejsze", jest ściśle przestrzegana, z tym jednak, że najkonieczniejszych rzeczy jest mniej więcej tyle, ile zmieści się w dwóch sporych walizach, plecaku, torbie podróżnej, nie licząc kilku drobnych paczek i nart. Te ostatnie mają tendencję wywrotową w momentach najmniej tego wymagających.

W chwili wsiadania do pociągu „wyrodnej mamie - wczasowiczce" wpada do głowy makabryczna myśl o otwartych nocą kurkach gazowych lub kranie z wodą, który zalewa mieszkanie, topiąc rozkoszne dziecięta, babcię, dziadzia, ciocię, wujka oraz jedną z niezawodnych przyjaciółek. Z okrzykiem: „Wracam do domu!" ofiara reminescencji zostaje wciągnięta za włosy do pociągu przez bardziej opanowanego męża - wczasowicza i tak zaczyna się drugi rozdział wczasowej epopei.

Ten drugi rozdział jest znacznie krótszy od pierwszego. Bo moja Pani, moja Pani... Na początku było pięknie, choć ta kanapka w pensjonacie trochę przykrótka i akurat z wałkiem pod głowę (nie znoszę wałków pod głową!), ale właściwie śniegu ani na lekarstwo. Dla ścisłości, to nawet trawa zaczynała się zielenić, ale nam przecież nie o to chodziło. Wiadomo narty! Smarowaliśmy je codziennie, więc stały się dziwnie grube i ciężkie. Owszem, wesoło było. Pisało się listy i kartki z widokami Szklarskiej Poręby, Karpacza, Jeleniej Góry. Do rodziny (jacy oni dobrzy!) do niezawodnych przyjaciółek (niech popękają z zazdrości!), wreszcie do bliższych i dalszych znajomych (patrz wyżej). Pisało się i pisało, aż po dziesięciu dniach tego pisania spadł niezauważony śnieg!

Prawdziwy rozkoszny śnieg! Białe szaleństwo!

***

Białe szaleństwo przeżywałam na szpitalnym łożu... w Szklarskiej Porębie. W szale gryzłam poduszki i kołdrę. Przestałam, bo personel szpitalny zabronił. Chorzy muszą być na diecie. Przez dwa tygodnie przeżywałam ciągle na nowo ten zjazd na nartach. Na cudnym pierwszym śniegu. — Narty pędzą niepowstrzymanie (niestety!), skrzydła, zda się, rosną u ramion, aż tu zgrzyt! trzask! i tak właśnie — kropka. Kamyczek (nie ten z „Przekroju") był właśnie takich rozmiarów, że zdemontował prawe kolanko dokładnie, tak dokładnie, że poza kapitalnym remontem nie nadawało się już do niczego. Mąż wczasowicz zzieleniał ze złości, coś tam pomruczał o zabieraniu bab na narty, aż nagle pod wieczór tego samego dnia dziwnie złagodniał. Był po prostu rozczulający. W mig załatwił szpital, sam odstawił, ułożył (Boże, jaki on jednak troskliwy!). Żal mi było teraz podwójnie i mego i jego straconego urlopu.

A śnieg padał i padał i padał. A mąż - wczasowicz tracił i tracił urlop z Basieńką, Halinką i tuzinem bardziej szczęśliwych wczasowiczek, które — lojalnie trzeba przyznać — odwiedzały mnie i — współczuły. (Dobrze, że jestem tak z natury opanowana, moja Pani).

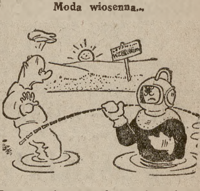
W tym roku jako prezent gwiazdkowy dostałam od męża przekaz na wczasy zimowe do... szpitala chirurgicznego w Sopocie. Bo to i taniej i na miejscu i rodzinka też coś doniesie z jedzenia. No i niezawodne przyjaciółki będą współczuły na pewno!

Krystyna Huczkowska

Wesoła chwilka



Moda wiosenna...



Pan nie wie, że tu łowić nie wolno...



W sklepie z kapeluszami.

Fraszki

NOMEN-OMEN

Gorąco było w Miejskich
Zakładach Opałowych.
Pomysł z r o d z i ł—Rodkiewicz,
Łowiński się — o b ł o w i ł,
zyskał też t r o c h ę—Trochin—
ot historia cała.
Z a k ł a d a m się — w nielada
znaleźli się o p a ł a c h.

EPITAFIUM

Tu spoczywałby Ygrek
we własnej osobie,
lecz wciąż źle wspominany
przewraca się w grobie.

HOCKEY

Zna przysłowie:
„Sport — to zdrowie"
Ratunkowe
Pogotowie.

MIĘDZY PASKARZAMI

Już na pewno w tym roku
żaden paskarz nie zginie,
bo podobno w opiekę
wezmą wszystkie świnie.

ZŁOŚLIWOŚĆ

Żart płynie ci jak z rękawa —
kpiarz powiedział mi wielki —
ale tak, jak z rękawa
mojej kamizelki.

EPEK

CENA PRENUMERATY

Cena pojedyńczego egzemplarza — 20 zł.

Prenumerata miesięczna — 35 zł. **kwartalne** — 100 zł. **półroczna** — 200 zł, **roczna** 380 zł.

Prenumerata roczna zbiorowa (dla szkół, świetlic, organizacji) powyżej 10 egzemplarzy — 350 zł.

Należność za prenumeratę wpłacać należy na konto PKO w Warszawie nr I-5664, Administracja „Wolni Ludzie", **z zaznaczeniem ilości egzemplarzy i czasu trwania prenumeraty oraz dokładnego i czytelnego adresu.**

Redaguje Kolegium.

Redaktor naczelny przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 13 — 15. **Sekretariat Redakcji** czynny codziennie od godz. 11 — 13.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Foksal 4, tel. 8-20-87.

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Druk. Spółdz. „Wyd. Ludowe", Skolimowska 5. B-71450